Nr. 2 (191) ŚRODA, DNIA 14 STYCZNIA 1925 ROK V.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU



Wielka skocznia narciarska w St. Moritz t. z. „Bolgenschanze".

Cena 50 groszy

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Spraw Sędziowskich

z posiedzenia odbytego dnia 8 stycznia 1925.

1. Wzywa się wszystkie kluby, które są mistrzami okręgów, aby w terminie do dnia 10 lutego 1925 porozumiały się co do wyznaczenia sędziego na mistrzostwa międzyokręgowe. O ile do tego terminu nie nadejdą wspomniane wyżej zgłoszenia, nastąpi obsadzenie zawodów z urzędu przez Wydział Spraw Sędziowskich PZPN.

2. Na podstawie uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia PZPN. kwalifikuje się następujących sędziów do prowadzenia zawodów o mistrzostwo Polski:

a) Krakowskie K. S.: Dr. Lustgarten, Obrubański, Rosenfeld, Rutkowski, Ziemiański.

b) Lwowskie K. S.: Bilor, Decowski Marjan, inż. Dudryk, Longin, Szlesser.

c) Łódzkie K. S.: Hanke.

d) Poznańskie K. S.: Baran, Marczewski.

e) Warszawskie K. S.: Grabowski Jerzy, Mandl

Dla wyjaśnienia podaje się zarazem, że lista ta nie wyklucza możności wyznaczenia przez W. S. S. PZPN. sędziego, nie objętego nią — a to w razie zgodnego porozumienia się obu zawodujących klubów. (Vide pkt. 1 komunikatu z 8 stycznia 1925).

3) Wzywa się Kolegja Sędziów Lwowskiego, Wileńskiego i Lubelskiego ZOPN. aby bezzwłocznie przedłożyły W. S. S. PZPN. swoje regulaminy.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Kolegjum Sędziów

z posiedzenia, odbytego w dniu 8 stycznia 1925.

(Adres sekretarjatu: Ferdynand Mund, Sławkowska 23).

Doroczne Walne Zgromadzenie Kolegjum Sędziów odbędzie się dnia **8 lutego** 1925 r. o godzinie 2 popołudniu w lokalu KZOPN., przy ul. Szpitalnej 36 z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie, 2) odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 3) sprawozdanie z działalności za rok administracyjny 1924, 4) sprawozdanie kasowe, 5) zmiany statutu, 6) wybór nowego Zarządu, 7) wnioski i interpelacje.

Wszelkie wnoski należy przesłać na piśmie Zarządowi K. S. conajmniej na tydzień przed Walnem Zgromadzeniem. Na wypadek braku przepisanego kompletu odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie w pół godziny później bez względu na ilość członków.

Komunikat Zarządu

Wnioski na Walne Zgromadzenie.

Wnioski Zarządu.

1. Odnośnie do uchwały o przymusowem ubezpieczeniu graczy wnosi Zarząd KZOPN. o stworzenie funduszu samopomocowego dla graczy, do którego będą wpłacać kluby klasy A za 33 graczy, kluby klasy B za 22 graczy, klasy C za 11 graczy, wkładki mające się uchwalić przez Walne Zgromadzenie KZOPN.

Wnioski członków.

1. Zarząd Kolegjum Sędziów składa się z 5-ciu członków, a mianowicie: a) przewodniczącego, b) jego zastępcy, będącego zarazem referentem kwalifikacyjnym, c) sekretarza, będącego zarazem skarbnikiem, d) referenta obsady, e) jednego członka.

Conajmniej trzej członkowie Zarządu K. S., w tem referent kwalifikacyjny, muszą być sędziami egzaminowanymi. Przewodniczącego i referenta obsady wybiera Walne Zgromadzenie Kolegjum Sędziów.

Obsada zawodów należy wyłącznie do referenta obsady.

Propozycje na obsadzenie zawodów mogą być uchylone jednomyślną uchwałą reszty obecnych członków Zarządu KS., przyczem przewodniczący głosuje.

W razie rezygnacji przewodniczącego KS. i referenta obsady na ich miejsce desygnuje Zarząd KZOPN.-u nowych. Porozumienie dwu klubów co do obsady sędziego musi być uwzględnione.

Gracze czynni po złożeniu egzaminu sędziowskiego są członkami KS. o pełni praw i obowiązków, nie mogą jednak być członkami Zarządu KS.

W razie rezygnacji Zarządu KS. prowadzenie agend tego ciała powierza Zarząd KZOPN.-u specjalnej Komisji aż do zwołania Walnego Zgromadzenia KS., które wybierze nowych trzech członków poczem Zarząd KZOPN. wydesygnuje przewodniczącego i referenta obsady.

Przy KS. istnieje Komisja dyscyplinarna składająca się z 1) przewodniczącego KS. jako prezesa, lub w razie przeszkody tegoż z jego zastępcy, 2) delegata Zarządu KZOPN., 3) delegata W. G. i D., 4) dwu delegatów wybranych przez Walne Zebranie KS., a nie należących do Zarządu KS.

Do Komisji Dyscyplinarnej należy przeprowadzenie dochodzeń dyscyplinarnych przeciwko członkom KS. na podstawie bądźto doniesień szczególnych klubów, bądźto samego Zarządu KS., względnie podjęcia sprawy przez członków Komisji Dyscyplinarnej, przyczem doniesienia muszą wpłynąć na ręce przewodniczącego KS., który ma obowiązek przedłożyć sprawę na najbliższem posiedzeniu Komisji Dyscyplinarnej. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów, a w razie równości głosów decyduje przewodniczący. Do kompletu potrzeba obecności przynajmniej 3 członków wśród tych przynajmniej jednego przedstawiciela W. G. i D. lub KZOPN.-u. Wszelkie uchwały Komisji Dyscyplinarnej podlegają zatwierdzeniu Zarządu KS., który je ogłasza i wykonuje.

W wypadku zmiany uchwały Komisji Dyscyplinarnej przez Zarząd KS. przechodzi sprawa do załatwienia do Zarządu KZOPN.-u. Aż do załatwienia sprawy przez KS. od chwili wyroku Komisji Dyscyplinarnej sędzia nie może prowadzić zawodów. Każda uchwała Komisji Dyscyplin. musi wejść na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Zarządu K. S. Sędziemu przysługuje prawo odwołania się od uchwały Zarządu KS. do Zarządu KZOPN.-u. Delegatów Zarządu KZOPN. i W. G. i D. do Komisji Dyscyplin. wybierają dane instytucje na przeciąg dwu miesięcy. W razie ustąpienia jednego z członków Komisji wybiera zastępców Zarząd KS., lecz nie ze swego łona.

Wnioski Zarządu.

2. Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd KZOPN.-u o po... energicznych kroków w Magistracie miasta Krakowa w kierunku obn... procentowego podatku od imprez sportowych. Dla celów zasilenia funduszów KZOPN. i umożliwienia normalnego prowadzenia agend tegoż, zniżka podatku, uzyskana w ten sposób, przechodzi w całości na rzecz KZOPN., któremu kluby winny wpłacać odnośne kwoty bezpośrednio po zawodach.

3. Walne Zgromadzenie uchwala: Delegaci na Walne Zgromadzenie PZPN. mają się porozumieć w sprawie dyrektyw z Zarządem KZOPN.

4. Wnioski co do zmiany względnie uzupełnienia statutu KZOPN.

W § 6 c) zmienia się „sześciu" na „czterech".

W § 8, ustęp pierwszy, pierwszy wiersz, zmienia się „13" na „15"; w drugim wierszu „12" na „14"; następnie wiersz ósmy tego ustępu od słów „z pomiędzy", wiersz 9 i 10, zmienia się jak następuje: „z pomiędzy 15 członków wchodzących w skład Zarządu, musi conajmniej trzech wejść z łona członków towarzystw klasy B, a dwóch z łona członków towarzystw klasy C".

Ustęp 4-ty uzupełnia się: „Orzeczenia karne Wydziału Gier i Dysc. nie mogą być zmienione przez Zarząd KZOPN. inną drogą, jak tylko drogą instancji.

Zarządowi KZOPN. służy prawo zniesienia orzeczenia Wydziału Gier i Dysc. o ukaraniu, jeśli po ukaraniu wyjdą na jaw nowe fakta poprzednio nie znane Wydziałowi Gier i Dysc. W tym wypadku sprawa wraca do Wydziału Gier i Dysc. celem ponownego zbadania sprawy i wydania nowego orzeczenia".

Ustęp 5-ty, punkt c) uzupełnia się w siódmym wierszu po słowach „w dnie powszednie" przez dodanie „lub w czasie przerwy działalności drużyn klubów na terenie okręgu w porze zimowej".

Ustęp 9-ty, czwarty wiersz, wyraz „siedmiu" zmienia się na „o...iu".

Ustęp 11-ty uzupełnia się następującem zdaniem: „W razie nieobecności lub czasowej przeszkody w wykonywaniu funkcji przez prezesa i wiceprezesów, pełni funkcję prezesa najstarszy wiekiem członek Zarządu, jako przewodniczący ze starszeństwa".

W § 9, ostatni ustęp, ostatni wiersz zmienia się jak następuje: „po Walnem Zgromadzeniu PZPN". Paragraf ten uzupełnia się przez dodanie nowego ustępu końcowego, jak następuje: „Przewodniczący Wydziału Gier i Dysc. składa sprawozdanie z posiedzeń Wydziału Gier i Dysc. na posiedzeniu Zarządu".

W § 10, pierwszy ustęp uzupełnia się jak następuje: „W razie nieobecności lub czasowej przeszkody w wykonywaniu funkcji przez przewodniczącego lub zastępcę, funkcje przewodniczącego pełni najstarszy wiekiem członek Wydziału Gier i Dysc., jako przewodniczący ze starszeństwa".

Ustęp 5-ty a) w ostatniem zdaniu wyraz „listopada" zmienia się na „lutego".

Ustęp 6-ty, trzeci wiersz od góry uzupełnia się jak następuje: „... członków KZOPN".

Na końcu § 10 dodaje się nowe ustępy jako uzupełnienie: „Wydziałowi Gier i Dyscypliny przysługuje prawo natychmiastowego suspendowania graczy w wypadkach ciężkiego przewinienia, wykluczających wątpliwość popełnionego czynu karygodnego. Odnośna uchwała musi zapaść większością 2/3 głosów obecnych członków Wydziału Gier i Dyscypliny".

„Wydziałowi Gier i Dyscypliny przysługuje również prawo k... członków podległych mu towarzystw".

§ 12 ma brzmieć następująco:

„Celem Kolegjum Sędziów jest prowadzenie wszelkich zawodów w piłkę nożną przez kwalifikowanych sędziów oraz wyszkolenie n... sił sędziowskich.

Kandydat na członka musi zdać egzamin ze znajomości reguł gry przed komisją egzaminacyjną Kolegjum Sędziów, złożoną z delegata Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN. jako przewodniczącego oraz z dwóch egzaminatorów, a to jednego delegowanego przez Zarząd KZOPN. oraz jednego sędziego, delegowanego przez Zarząd K. S.

O dopuszczeniu lub niedopuszczeniu zgłaszającego się do egzaminu, stanowi na wniosek przewodniczącego K. S. — Zarząd KZOPN., który musi być o każdem zgłoszeniu powiadomiony. Od uchwały odrzucającej zgłoszenie, która nie musi być uzasadniona, nie ma odwołania.

Gracze czynni po złożeniu przepisanego egzaminu sędziowskiego są członkami K. S. o pełni praw i obowiązków, nie mogą jednak być członkami Zarządu K. S. Gracz czynny nie może prowadzić zawodów o mistrzostwo grup, w których jego klub bierze udział.

(Dokończ. wniosków KZOPN., z powodu braku miejsca, w nast. num. 22).

Wychodzi w każdą środę
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

Prenumerata miesięczna 1·60 zł.
Prenumerata kwartalna 4·50 zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ, ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji i administracji: Kraków, Rynek główny 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa Łódź Kraków Poznań Lwów

15 stycznia 1925.

W ostatnich czasach mieliśmy możność bliższego wejrzenia w plan regulacyjny Zakopanego. Rzecz jasna, że sprawa przebudowy tej miejscowości, acz niezmiernie doniosła dla Zakopanego i dla szeregu jego zwolenników, mogłaby spokojnie pozostać poza kręgiem zainteresowań czytelników naszego pisma. Mogłaby, gdyby plan ten nie zawierał tego, co doniosłem jest nietylko dla sportu zakopiańskiego, ale i dla całego sportu polskiego. Mamy oto na myśli projekt budowy wielkiego parku sportowego, projekt nowożytnego i niezwykle pięknie pomyślanego stadjonu, który rozłożyć się ma na ogromnej powierzchni podreglowych polan u stóp Tatr. Projekt regulacji Zakopanego, taki plan właśnie kreśli na południu Zakopanego, na zboczach i u stóp wierchów reglowych.



Światowa stolica sportów zimowych. Stacja kolejowa w St. Moritz.

O projekcie tym dobiegają od czasu wiadomości, aż nadto jednak w stosunku do wielkości i piękności zamiaru niewystarczające. Rozumiemy dobrze, że do czasu ostatecznego zatwierdzenia planu regulacyjnego Zakopanego, o projekcie tym nie wiele się mówi, warto jednak choć pobieżnie uzmysłowić sobie, co zamiar ten dla sportu przedstawia i stwierdzić, że należy wszelkiemi siłami dążyć do jego realizacji.

Nie mamy na razie zamiaru wdawać się w bliższy opis szczegółów parku sportowego. Poprzestajemy na stwierdzeniu, że stadjon ten, rozłożony na olbrzymiej powierzchni, otoczony wieńcem żywicznych lasów, wyposażony ma być we wszystkie najdoskonalsze urządzenia sportowe, tak dla letnich jak i zimowych igrzysk. Przez wspaniałe swe położenie na tle majestatycznej przyrody górskiej, przez swój ogrom i przez wykorzystanie stoków, założenie stawów i splanowanie płaszczyzn boiskowych, stać się może ten stadjon czemś wyjątkowem, wspaniałem, już nietylko boiskiem, lecz uroczystem miejscem odrodzenia fizycznego młodzieży. Nie chcemy rozwodzić sprawy w niepotrzebnym patosie, gdyż rzecz tłómaczy się sama przez się i wzbudzić musi zachwyt każdego naszego sportowca.

Rozpatrując projekt ten ze stanowiska użyteczności dla sportu w danem środwisku kwitnącego a więc dla Zakopanego, stwierdzić należy objektywnie całą niewspółmierność, jaka istniałaby między „tubylczym“ zakopiańskim sportem a wielkością posiadanego przez niego boiska, o tak wybitnym reprezentacyjnym charakterze. Wątpić prawie nie można, że utrzymanie boiska o tak pojętem przeznaczeniu, napotkać by musiało na niezwalczone trudności.

Nie taką też była myśl projektodawcy parku sportowego. Bez większych wątpliwości mógł on sądzić, że stadjon taki w wakacyjnych miesiącach i w czasie sezonu zimowego, stanie się widownią najwybitniejszych spotkań krajowych i międzynarodowych. Wakacyjne odpoczynki czy to poszczególnych zawodników czy też całych drużyn, możnaby wykorzystać w celu urządzenia imprez, które zgromadzona w Zakopanem wywczasująca się publiczność przyjęłaby niewątpliwie z radością.

Z czasem urządzić by można z niewątpliwym sukcesem jedno i drugie poważniejsze mistrzostwo państwowe i pomyśleć o zorganizowaniu dorocznych tygodni sportowych, na wzór podobnych zagranicznych poczynań. O powodzeniu materjalnem trudno wątpić, gdyż Zakopane w sezonie dać może już teraz około pięciu tysięcy widzów, czego zresztą świadectwo mieliśmy podczas zawodów narciarskich, kiedy to obok skoczni i przy mecie biegów, gromadziły się nieprzejrzane tłumy widzów, nieodstraszonych ani odległością miejsca zawodów, ani warunkami pogody, ani nawet względami wygody, które jak dotąd nie mogły wyjść poza miano prymitywnych.

Pisać o tem jakie znaczenie może mieć dla naszych sportowców możność przepędzenia kilku lub kilkunastu dni w roku we wspaniałych warunkach górskiej miejscowości, wydaje się rzeczą zupełnie zbędną. Podobnie też trudno rozwodzić się nad niewątpliwą korzyścią, która dla samego Zakopanego, dla jego przemysłu hotelarskiego, płynęłaby z posiadania tak potężnego środka reklamowego jakim byłby proponowany wielki park sportowy. Faktem jest, że interesy obu stron schodzą się i one właśnie winny być dźwignią, która przyczyni się do szybkiej realizacji wielkiej myśli.

Realny pierwszy krok jest już zrobiony. Oto na zbo-



czach Krokwi objętych zamysłem parku sportowego, dokładnie w miejscu przewidzianem przez plan wznosi się już obecnie wykończona potężna skocznia narciarska, której znaczenie i wartość kilkakrotnie podnosiliśmy. Za tym pierwszym krokiem pójdą następne. Nie wątpimy o tem mimo pozornej fantastyczności planu i olbrzymich trudności. Rękojmię tego widzimy w zwalczeniu trudności, na które natknięto się przy budowie skoczni i w zapale i wiedzy projektodawcy parku i regulacji Zakopanego.

Obowiązkiem jednak całego naszego świata sportowego jest poparcie wielkiego dzieła wszelkiemi siłami, co przynieść winno szybką realizację budowy, tembardziej, że zatwierdzenie projektu regulacji należy obecnie uważać prawie jako pozytywnie przesądzone. *f.*

Sen zimowy.

Parę dni temu spotkałem jednego z kolegów klubowych. Był to dzień Trzech Króli, ciepły i ładny — jeden z typowo w bieżącej zimie, ku bezgranicznemu utrapieniu narciarzy powtarzających się dni „wiosennych". Zaczęliśmy rozmowę, naturalnie a propos świąt, braku śniegu, fatalnych widoków narciarskich i t. d.

I wtedy kolega mój zaczął się dziwić, że wszyscy z nas dają się tak powodować datom kalendarzowym. I rzyczywiście. Jeżeli na podstawie kalendarza i doświadczenia każdy jest przekonany, że w tym czasie śnieg padać powinien, to sportową swą działalność ogranicza co najwyżej do rozpaczania nad brakiem śniegu. Tymczasem można jeszcze doskonale uprawiać inne sporty. „Naprzykład dziś — mówił mój przyjaciel — pojechałem łódką do Bielan, biegałem i pływałem, a nawet woda nie była bardzo zimna". A mówił to, nie jakiś zfanatyzowany i ekscentryczny czciciel „oryginalności" sportowej, ale jeden z najlepszych w Polsce wioślarzy i narciarzy, świetny taternik i lekkoatleta. Pozatem człowiek trzydziestokilkoletni.

Rozmowa ta nasunęła mi szereg refleksyj, z którymi chciałbym się z Czytelnikami „Przeglądu" podzielić. Najpierw, że przyjaciel mój jest człowiekiem zahartowanym i fizycznie doskonale wyrobionym, Okoliczność nietyle może Czytelników interesująca — ile konieczna do stwierdzenia, ze względu na możliwość sprzeciwu, że mamy w tym wypadku do czynienia z jednostką wyjątkową. A limine muszę tą objekcję odrzucić. Przyjaciel mój, aczkolwiek bezwarunkowo doskonale fizycznie rozwinięty — osiągnął ten stopień rozwoju li tylko dzięki długoletniemu uprawianiu sportu — uprawianiu sportu nie ze względu na zawody i konkursy, ale uprawianiu sportu dla sportu, dla ruchu, zdrowia i radości. Nie przeszkodziło mu to przejść świetnej karjery zawodnika i być przez długie lata tym, który prowadził wszystkie osady regatowe do zwycięstw i treningu, a równocześnie po ukończonym sezonie, pierwszy organizował dalekie wyprawy wioślarskie i narciarskie.

Zastanawiając się jednak głębiej nad naszą rozmową, muszę bezwzględnie stwierdzić, że pojęcia kalendarzowe pór roku stanowczo zbyt silnie i najzupełniej fałszywie zakorzeniły się w naszym świecie sportowym. O ile nie jesteśmy dziś jeszcze w stanie dokładnie z kalendarzem w ręku normować sobie spraw treningu i zawodów — o tyle, jeżeli chodzi o resztę roku mamy zwyczaje ogromnie karygodne. Przeciętny sportsman polski kończy sezon w jesieni, dla footballisty kresem będzie ostatni mecz jakiego od niego mistrzostwa wymagały, dla lekkoatlety anemiczny „cross" urządzony dla przyzwoitości lub z obowiązku przez niektóre kluby, dla wioślarza — oficjalne zamknięcie sezonu, dla pływaka wreszcie wrześniowe zawody o mistrzostwo Polski, gdyż po nich panuje niepodzielne mniemanie, że wody polskie nabierają temperatury podbiegunowej.

Nawet przed nadejściem zimy kalendarzowej, ruch sportowy u nas zamiera zupełnie. Listopad—marzec, cennych 5 miesięcy ginie bezpowrotnie dla większości naszych sportowców. A strata ta, dla zdrowia i wychowania fizycznego naszego społeczeństwa przedstawia się wprost katastrofalnie. Nie jestem hygienistą ani lekarzem. Każdy jednak laik zrozumie z łatwością, że jeżeli ktoś przez 7 miesięcy w roku czerpie zdrowie i ochotę do życia z uprawiania sportu, to 5 miesięcy pauzy przymusowej odbija się na nim fatalnie. Ale pomińmy już punkt widzenia zdrowotny — przyznaję, że decydujący dla oceny działania sportu — ale bezwarunkowo nie wyłączny. Z punktu widzenia czysto sportowego pauza zimowa obniża fatalnie poziom naszej sprawności. Że tylko wspomnę stałe biadania nad upośledzeniem pod względem treningu naszego piłkarstwa w spotkaniach międzynarodowych wczesnego sezonu wiosennego.

Koniecznem więc jest zaradzenie trudnościom wynikającym z naszego nieprzyjaznego klimatu. Otwierają się trzy alternatywy: sportsman w zimie może albo uprawiać sporty zimowe, par excellence w warunkach zimowych możliwe, może starać się o utrzymanie sprawności sposobami innymi, jużto zrywając z działalnością czysto sportową, na świeżem powietrzu prowadzoną a ograniczając się do szeregu sztucznych ćwiczeń fizycznych w obrębie swego mieszkania, jużto starając się zastąpić wykonywanie sportu na świeżem powietrzu innym rodzajem ruchu w tychże warunkach. Pierwsza alternatywa — wykonywanie sportów t. zw. „zimowych" — w miejsce „letnich" — jest alternatywą najprostszą, a zarazem w największej ilości wypadków prawie że niemożliwą. Sporty zimowe wymagają warunków zimowych, wymagają śniegu i lodu. Niestety zima taka, by warunki śnieżne lub lodowe jednostajnie trwały przez cały sezon zimowy — jest wyjątkiem. Nie wystarczy bowiem by śnieg i lód istniały poddostatkiem w miejscach klimatycznych, wysoko w górach położonych, dokąd tylko nieliczni wybrańcy losu mogą się na krótkie okresy kilku lub kilkunastodniowe wybrać. Jeżeli nie będziemy mieli we wszystkich naszych centrach sportowych warunków uprawiania narciarstwa lub łyżwiarstwa przez całą zimę względnie regularnie — dopóty nie będziemy mogli myśleć o zastąpieniu piłki nożnej, lekkiej atletyki i t. p. w sezonie zimowym przez narciarstwo i łyżwiarstwo. Z konieczności musi w naszych warunkach narciarstwo przybierać charakter turystyczny a tylko nieliczna garstka stałych mieszkańców okolic podgórskich, którą z natury rzeczy musimy uznać za wyjątek, będzie je mogła stale, w sposób sportowy uprawiać. Łyżwiarstwo zaś, wobec niepewnych

warunków zimowych — ma tylko zależnie od sezonu większe znaczenie. Dla ilustracji weźmy przykład.

Typowymi krajami, gdzie narciarstwo jest sportem w okresie zimowym wszystkie inne zastępującym, jest Skandynawia. W Szwecji, Norwegji i Finlandji wszyscy sportsmani są w zimie narciarzami, biorą udział we wielkiej ilości zawodów narciarskich, uprawiają ruch fizyczny intensywnie i stale. Ale też w Szwecji n. p. warunki klimatyczne zapewniają przez całą zimę stałą i jednostajną powłokę śnieżną, umożliwiającą nieprzerwane uprawianie „królewskiego sportu". U nas nawet w centrach sportowych tak zbliżonych do górskich terenów jak n. p. Kraków, najpilniejszy i najbardziej zapalony narciarz może uprawiać swój sport w normalnych warunkach li tylko we formie wyjazdu, czyto do Zakopanego, czyto w okolice Bielska lub w pasmo Babiogórskie. Pamiętajmy, że rok przeszły był nader wyjątkowym, a o stałym treningu narciarskim n. p. w Krakowie, normalnie mowy niema. Istniejące więc warunki klimatyczne utrudniają nam niezmiernie na całym obszarze Polski wprowadzenie sportów par excellence zimowych jako odpowiednika sportów letnich.

cerów, czy to wreszcie do tak niesłusznie u nas zaniedbanych biegów na przełaj. Są to wszystko formy ruchu fizycznego wybornie nadające się do utrzymania pewnego stopnia sprawności fizycznej sportsmana, a dające nam o wiele sympatyczniejsze od nudnej gimnastyki pokojowej zajęcie sportowe.

W ciągu zimy znajdziemy cały szereg dni ciepłych, nadających się się doskonale do godzinnej dłuższej przejażdżki łodzią. Przez cały prawie czas zimy możemy w naszych warunkach biegać na przełaj. Bezwzględnie zawsze możemy chodzić na dalekie spacery, nawet kilkudziesięcio-kilometrowe. To ostatnie szczególnie ćwiczenie, zupełnie u nas zaniedbane i spostponowane, znane jest doskonale w krajach skandynawskich (szczególnie Szwecja i Finlandja) jako środek utrzymywania kondycji i formy u narciarzy i lekkoatletów. Dość przypomnieć ogromne spacery, jakie codziennie fińscy atleci gromadnie w boulierze paryskiej w czasie Olimpjady odbywali.

Cross country (bieg na przełaj) niesłusznie zupełnie jest u nas uważany za rodzaj ćwiczenia wstępnego do sezonu wiosennego. Powinien stać się u nas ćwiczeniem odbywa-



Z francuskich zawodów narciarskich w Chamonix. (Start patroli wojskowych.)

Zostają dwie dalsze ewentualności. Pierwsza z nich, to zrezygnowanie z ruchu we formie czyto gier, czyto zawodów w lecie uprawianych, a skierowanie się ku pewnym grupom sztucznych ćwiczeń, odpowiednio z naukowego punktu widzenia dobranych, mających zapewnić nam odpowiednią dozę ruchu i sprawności w okresie, kiedy zwyczajnych nam sportów nie uprawiamy. Z góry muszę się zastrzec, że ćwiczeniom tego rodzaju można przyznać li tylko rolę pomocniczą, bo w istocie swojej są sztuczne i pozbawione tych czynników, jakie sportom nadają tak wiele uroku i urozmaicenia — czynników gry, konkurencji lub elementu turystyki. Pozatem odbywają się w zwyczajnych warunkach zdala od przyrody, często nawet zdala od świeżego powietrza. Są poprostu w porównaniu z jakimkolwiek rodzajem sportu nudne, przeraźliwie nudne. I dlatego sądzę, że jeżeli kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu czynnych sportsmanów potrafi sobie rozumowo wytłumaczyć, że tych kiklanaście minut codziennej gimnastyki jest konieczne — o tyle wielka i szeroka masa, znudzona „jałowością" tych ćwiczeń będzie zawsze stała od nich z daleka. Jestem mocno przekonany, że samo propagowanie ćwiczeń gimnastycznych nie uratuje sprawy „snu zimowego".

Zostaje wreszcie trzecia ewentualność. Sezon zimowy nie jest w naszych warunkach jednolity. Szczególnie w ciągu bieżącej zimy spotykamy raz za razem dni ciepłe i słoneczne, o temperaturze prawie wiosennej. Dni te nadają się wybornie czy to do wycieczek wioślarskich, czy to do dalekich spa-

nem bezwzględnie przez całą zimę, nawet przy kilku stopniach mrozu przez wszystkich atletów, tak footballistów jak lekkoatletów, wioślarzy lub pływaków.

Reasumując: Powinniśmy bezwzględnie pamiętać o tem, że ruch fizyczny jest dla nas koniecznością tak w lecie jak i w zimie. Nie mogąc dla braku pływalni — zabłocenia bieżni i t. d. uprawiać naszych stałych sportów w sezonie t. z. zimowym, musimy starać się o zapewnienie sobie w inny sposób odpowiednich ćwiczeń fizycznych przez ten czas. Codzienne uprawianie gimnastyki może być stałą podstawą naszych ćwiczeń. Ale ono nie wystarcza. Trzeba je urozmaicić nie, choć trzy lub cztery razy w tygodniu, czyto kilkukilometrowym spacerem w lekkiem ubraniu, w szybkiem tempie, czyto biegiem na przełaj w jakimś parku lub lesie, czyto — jeżeli temperatura na to pozwala — przejażdżką łodzią. Niedziele możemy spokojnie zapełnić dłuższym spacerem — nawet 20—30 klm., wspólnymi, we formie zawodów najlepiej drużynowych odbywanymi biegami na przełaj — lub wreszcie, kto sobie na to pozwolić może krótkimi wyjazdami w okolice pod względem warunków narciarkich lepiej uposażone. Nie wspominam o tem, że jeżeli ktoś znajduje się we warunkach umożliwiających regularne uprawianie narciarstwa lub łyżwiarstwa — to choćby w lecie najzupełniej o tych sportach nie myślał — pierwszym jego obowiązkiem będzie zapoznanie się z nimi w okresie zimowym.

Nie wspominałem także przez cały czas o sztucznych warunkach uprawiania sportu, bez względu na zmiany klima-

tyczne. O krytych placach tennisowych, bieżniach, pływalniach zimowych i innych tym podobnych urządzeniach właściwych Zachodowi a niestety nieznanych u nas. Nie wspominałem o nich, bo ich u nas prawie, że niema. Dwa czy trzy kryte place, jedna bieżnia, jedna pływalnia — to kropla w morzu dostępna jedynie dla nielicznych. Na masę wywrzeć wpływu nigdzie nie będzie w stanie.

Musimy stanowczo i energicznie zerwać z myślą o „zimie kalendarzowej" — o tej czarnej dziurze w naszem życiu fizycznem — jaką są te miesiące zimowe. Musimy ją wypełnić życiem intenzywnem. A jeżeli cięższe warunki atmosferyczne każą nam przed zdecydowaniem się na wyjście na dalszy spacer stoczyć walkę ze sobą — to powinniśmy być zadowoleni — z przełamania gnuśności nietylko fizycznej ale i moralnej. A to jest właśnie celem sportu. *D.*

Sport a wychowanie.

Na marginesie artykułu prof. dra Ciechanowskiego.

Artykuł prof. Ciechanowskiego o znaczeniu sportu dla wychowania młodzieży wymaga dyskusji a to ze względu na zasadniczy kierunek poglądów wyrażonych w pewnych jego ustępach. Nim jednak stanie się zadość tej potrzebie uczynić należy uwagę, że artykuł tego rodzaju, przesądzający w niektórych punktach płynne dziś jeszcze problemy sportu i wychowania nie powinien był znaleźć się na łamach pisma codziennego, gdzie udostępniony szerokiej a jednak często bezkrytycznej opinji czytających, mógłby być wbrew najlepszej nawet intencji autora źle zrozumianym. Z drugiej jednak strony uważać należy za objaw nader korzystny, że sprawa znaczenia sportu dla wychowania młodzieży dzięki krytyce ludzi w tym kierunku powołanych wchodzi nareszcie na właściwą płaszczyznę roztrząsań.

Zagadnienie przystosowania sportu dla celów wychowawczych mieści w sobie w dążeniu prof. Ciechanowskiego dwa zasadnicze postulaty. Jeden — to zasada wszechstronności, drugi — to zasada indywidualizacji. Są to jednak postulaty w równej mierze słuszne, jak w racjonalnie postawionym sporcie młodzieży przesądzone i przynajmniej w stosunkach zachodnio-europejskich z całą konsekwencją przeprowadzone. Z tych więc względów nie nadają się one do dyskusji, podobnie jak i sprawa profesjonalizmu. Jeżeli więc oba postulaty zostały w artykule wymienionym szczególnie silnie podkreślone, to chyba pod wpływem naszych nader w tym względzie niekorzystnych stosunków,

Zagadnienie rekordów u nas a zagranicą.

Przesadne jednak zdaje się być niebezpieczeństwo rekordów sportowych szczególnie w odniesieniu do zagadnień fizyczno-wychowawczych. Ten punkt widzenia jest charakterystycznym dla sposobu patrzenia u nas na ten ważny, choć bynajmniej nie najważniejszy, element nowoczesnego ruchu sportowego. Jest równie charakterystycznem, że temat ten w bogatem piśmiennictwie fachowem zagranicy nie ukazał się w dyskusji conajmniej od lat paru. Fakt ten tłómaczy się nam jasno; Zagadnienie to przedyskutowano na Zachodzie już dawno, punkt ten na krzywej ewolucji poglądów na sport, rekord i wychowanie tak się już tam oddalił od współczesności, że ukazanie się go na łamach fachowej prasy amerykańskiej, angielskiej czy francuskiej, zrobiłoby na czytelnikach z pewnością niesamowite wrażenie.

Czy młodzież ma możność stawiania rekordów i czy każdy sport jest „sportem rekordowym"?

Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że niebezpieczeństwo rekordu nie istnieje dla młodzieży wcale. M ł o d z i e ż zagranicą w y ł ą c z o n ą jest z u p e ł n i e o d m o ż l i w o ś c i s t a w i a n i a r e k o r d ó w przed osiągnięciem pełnego rozwoju fizycznego a w ten sposób przed wszelkimi możliwymi z tego tytułu szkodami dla zdrowia. O ile wychowanie cielesne naszej młodzieży znajdzie się u nas we właściwych rękach, czego dotąd nie można jednak powiedzieć, to i my możemy być spokojni, że jakiekolwiek niebezpieczeństwa rekordów z góry dla młodzieży zostaną wykluczone, tak jak to ma np. miejsce w Niemczech lub Austrji.

Nie można też pominąć milczeniem faktu, że niektóre i to nieliczne tylko sporty są w istocie swej „rekordowymi", tak że dobór ćwiczeń sportowych, odpowiednich dla każdego stopnia i właściwości rozwoju cielesnego tak chłopców jak i dziewcząt nie może przedstawiać żadnych trudności. Przytoczę tu takie sporty jak boks lub szermierka sporty o bardzo wysokiej, u nas jednak nie dość docenianej wartości wychowawczej, które nie są sportami rekordowymi. A nawet niektóre ze sportów rekordowych jak pływanie, wioślarstwo lub narciarstwo są przy właściwym dla młodzieży zastosowaniu nietylko wolne od niebezpieczeństw rekordu, lecz także niezastąpionemi ćwiczeniami dla fizycznej ewolucji młodzieży obojga płci. Mam tu na myśli wycieczkowanie pływackie, wioślarskie lub narciarskie, czyli jak się fachowo wyrażam turystyczny kierunek tych sportów. Te nieprzeciętne wartości wychowawcze tak ostatnio uprawianych sportów „rekordowych" jak szermierki lub boksu — przepaść muszą ze szkodą dla młodzieży przy patrzeniu na całość sportu przez czarne okulary rekordu i przejaskrawianiu spostrzeżonych tą drogą niebezpieczeństw. Są nawet sporty już par excellence, że się tak wyrazimy „rekordowe" jak np. lekka-atletyka, która nie przestanie mimo tego być dla wszystkich, którzy się z nią bliżej zetknęli — ideałem sportu dla młodzieży. Nie inaczej zaopatruje się na rzecz tę doświadczona zagranica. Szereg najpoważniejszych instytucyj poświęconych badaniom nad kulturą fizyczną jak np. berlińska Hochschule für Sport und Leibesübungen opiera cały swój program wychowania fizycznego młodzieży właśnie o lekką atletykę, która ma u podstaw swoich wszystkie zasadnicze elementa ruchu t. j. bieg, skok i rzut. Mimo więc, iż kryje ona w sobie niebezpieczeństwa rekordu, leaderzy fizycznego wychowania Europy nie zawahali się dać jej tak poczytne miejsce.

„Moralne" niebezpieczeństwo rekordu a potrzeby życia.

Moralne niebezpieczeństwo rekordów sportowych dla młodzieży wobec tego, że wyłączona jest ona od udziału w tworzeniu rekordów, jest kwestją przesądzoną i nieaktualną. Ale gdyby takie rzekome niebezpieczeństwo rekordu dla młodzieży nawet zaistniało — to śmiem pomimo zarzutów „niezdrowej ambicji", „bezzasadnej pychy" i t. p. wystąpić jeszcze na rzecz tak wartościowego czynnika sportu rekordowego i zawodniczego jakim jest w racjonalnie postawionym sporcie walka o palmę zwycięstwa t. j. współzawodnictwo. Ciężka walka o byt, do której obowiązani jesteśmy zaprawiać naszą młodzież, nie zna rękawiczek, jest tak bezwzględną w selekcji najsilniejszych fizycznie i duchowo, że daje żyć tylko zdrowym, odważnym i zdecydowanym. Takich ludzi wyrabia walka sportowa. Dlatego mimo wszystkich zarzutów pseudomoralistów, na które narazić się mogę — element współzawodnictwa i zmagania się muszę postawić w wychowaniu fizycznem młodzieży conajmniej na równi z wyrabianiem w niej tą drogą zdolności do kooperacji i zgodnego współżycia z ludźmi. Zresztą, kto zetknął się naprawdę bliżej z nastrojami sportu zawodniczego i rekordowego ten dostrzegł z pewnością, że wypadki spaczenia charakteru u t. zw. rekordmanów choć nieraz niewątpliwe, trafiają się jednak rzadko, nie mogąc wzróść nigdy do znaczenia powszechności i siły argumentu. Kto chciał zobaczyć typy prawdziwych „gentelmanów" naszego stulecia, ten mógł to uczynić na Olimpjadzie paryskiej, wśród całej masy najwybitniejszych rekordmanów świata, zobaczyć skromność i ujmujący charakter Nurmich, Scholtzów czy Paddocków. —

W tym więc nawet punkcie podkreślanie moralnych niebezpieczeństw rekordu dla młodzieży kłóci się z rzeczywistością.

Kiedy walka o wynik może przynieść szkodę dla zdrowia?

Czy rekord, będący istotnie w wielu gałęziach sportu organiczną podbudową jest w rzeczy samej szkodliwym dla zdrowia dorosłych — to rozświetliły nowe badania nad fizjologją i patologją sportu. Przedewszystkiem osiągnięcie jakiegokolwiek wyniku o parę sekund czy centimetrów lepszego, tylko dzięki ambicji a bez długotrwałego i racjonalnego treningu jest rzeczą wręcz niemożliwą. Rekord przychodzi sam i to często bez zbytniego, poza granice zdrowia wykraczającego wysiłku, jako naturalny owoc dotychczasowej pracy. Najczęściej rekord zauważa nie zawodnik, lecz obserwujący go z chronometrem i centymetrem kolega. Dlatego prawdziwy rekordman nigdy jeszcze nie poniósł litylko przez chęć zdobycia rekordu jakiegoś poważniejszego uszczerbku zdrowia. Jego ustrój jest do wysiłku takiego przygotowany. Uszczerbki dla zdrowia widzi się natomiast często u naszych domorosłych „rekordmanów", pozbawionych dobrego kierownictwa i opieki, a często pozostawionych samym sobie. W szkołach francuskich, w których młodzież uprawia „sporty rekordowe" pod opieką lekarską i fachowem kierownictwem nigdy żadnych szkodliwych dla zdrowia następstw niezauważono. Nawet cytowane jako dowód badania nad narciarzami, wykazały podług Herzleimera i innych, że powiększenie serca u narciarzy jest objawem przystosowania się tego narządu a wspomniana za artykułem w Münch. Med. Woch. „wada serca", znikła po kilkunastu godzinach!

Teorja i rzeczywistość.

Całość wywodów. prof. C. wskazuje na tą wielką rozpiętość jaka istnieje między teorją a życiem. Co zaś do nowych dróg w wychowaniu fizycznem młodzieży w szkołach, województwa krak. (zapewne szkołach Kuratorjum krak.) to zarówno one, jak i ich budowniczowie dali się poznać szerokim kołom i z innej strony. Przyszłość okaże celowość. Bądźmy przynajmniej w tym kierunku świecznikami (?) dla doświadczonego Zachodu. *Dr Eugeniusz Krajewski.*

50 km.

Od dłuższego czasu mówi się u nas o konieczności zorganizowania długodystansowego biegu narciarskiego, ostatecznie jednak urządzenie go odkłada się do coraz innych sezonów. Zdawałoby się więc, że nie umiemy zdobyć się na podobną imprezę, która przeraża nas swemi wymaganiami sportowemi i trudnościami organizacyjnemi. Tymczasem jednak, przyczyny, które składały się na to, że podobnego biegu dotyczczas nie urządziliśmy są zgoła inne. Należy sobie bowiem uzmysłowić, że do ostatnich prawie czasów, żywiliśmy dość wyraźną niechęć nietylko do biegu dystansowego w płaskim terenie, ale byliśmy skłonni nawet biegi krótkie (18 km.) prowadzić w terenie górskim, wymagającym przedewszystkiem sprawności narciarskiej, a potem dopiero lekko-atletycznej. Zaledwo w ostatnich latach, pod wpływem coraz silniej przenikających wzorów zagranicznych, zaczęliśmy przechylać się na stronę tras biegów, wymaganych regulaminem międzynarodowym, a więc pozbawionych wybitnych trudności zjazdowych i wiodących w terenie naogół falistym bez trudnych oszałamiających zjazdów i bez stromych i wytężających podbiegów.

Ta zmiana w zapatrywaniach naszych nie była ani łatwą, ani też nie dokonała się zupełnie do dnia dzisiejszego. Nasze narciarstwo sportowe wyszło z narciarstwa turystycznego i rozwijało się pod przeważającym znakiem opanowania techniki zjazdowej, brawury i śmiałości w jeździe. Było to piętno tak wybitne, że zjednało nam w spotkaniu z zagranicą pewne plusy, przekonało nas jednak niezbicie, że kroczyliśmy zgoła odmienną drogą od tej, po której szedł rozwój sportu zagranicznego. Tam bowiem pod przemagającym w narciarstwie wpływem ludów północnych, a zwłaszcza norwegów, zawody narciarskie miały znacznie więcej pierwiastka lekko-atletycznego, a sama technika opanowania nart, acz bynajmniej nie zarzucona — ustępowała miejsca lekkoatletycznej zaprawie, technice biegu po płaskim, sztuce podbiegania i wykorzystania terenu. Biegi urządzane zagranicą trasowano w terenie płaskim, z łatwemi naogół i nie wymagającymi wygórowanej techniki zjazdami i dość długimi łagodnemi jednakże podbiegami. Trasy tego rodzaju przyjęto jako zasadnicze do tak zwanego biegu głównego (18 km.), będącego jak wiadomo składową częścią biegu kombinowanego, dającego zwyczajnie tytuł mistrzoski.



Kurs narciarski Tatrzańskiego Tow. Narc. w Krynicy.

Biegi długodystansowe 30, 50, 60 a nawet 90 km. z ojczyzny swej, to jest z krajów północnych, bardzo szybko przeszły do reszty Europy i przyjęły się zwłaszcza w ostatnich latach tak silnie, że dziś niema już prawie narciarskiego kraju, gdzieby ich z mniejszem lub większem powodzeniem nie urządzano i gdzieby liczba startujących zawodników z roku na rok nie rosła. Biegi te siłą rzeczy wiodą w przejrzystym i prawie zupełnie płaskim terenie, stawiając główne wymagania w kierunku treningu, wytrzymałości, taktyki biegowej i swoistej techniki posuwania się po równinie, eliminując do minimum technikę zjazdową i konieczność używania trudnych, a nieraz ryzykownych ewolucyj. Wprawdzie nieraz słyszano o długodystansowym biegu, którego różnica wzniesień była potworną, lub też o trudnych zjazdach, w jakie dany bieg obfitował, były to jednak wyjątki ujemne, gdyż klasyczny bieg długodystansowy, urozmaiceń tego rodzaju w trasie biegu, unikać każe.

U nas w Polsce zapatrywano się na tego rodzaju biegi z uzasadnioną do pewnego stopnia niechęcią. Oto nie chciano rezygnować, z tych czynników sportowego piękna, które daje bieg zjazdowy i nie chciano rezygnować z podstaw wyrabiania techniki narciarskiej. W mniemaniu swem nie byliśmy zresztą odosobnieni. Kraje narciarskie położone obok wysokich a stromych gór, które szły z początku w kierunku wielkiej doskonałości w opanowaniu techniki narciarskiej, zapatrywały się na sprawę podobnie, tak że przypuszczać można, że gdyby ojczyzną narciarstwa była Europa środkowa, to dziś wygląd i istota zawodów narciarskich, zgoła odmienne miałyby oblicze.

Biegi długodystansowe przyniosły jednak ze sobą, czynniki inne, które bardzo silnie przyczyniły się do powszechnego ich przyjęcia. Oto w epoce żądającej silnej rywalizacji

w sporcie i wielkiego czynu sportowego w zawodach, przedstawiły one tak wysokie wartości czysto sportowe, że stanęły pod tym względem nieporównanie wyżej od biegów o zjazdowym charakterze. Uczyniły to stawiając nam przed oczy, tę wyżynę doskonałosci na jaką wydźwignęły się narody północne w „pożeraniu dystansu“ i tę przepaść, która do ostatnich prawie czasów, istniała pomiędzy norwegami, szwedami i finami z jednej, a resztą Europy z drugiej strony. Wystarczyło, by niedościgły z początku wzór stał się celem pracy sportowej i zaczął ciągnąć ku sobie sam wyczyn sportowy, który rozmiarami swymi, bądź co bądź imponować musi.

Nie wdając się w szczegółową dyskusję, czy ze stanowiska narciarskiego wychodząc, dzieje się najlepiej, że rezygnuje się w dużym stopniu z tych czynników, które składały się na niezaprzeczone piękno w narciarstwie — należy stwierdzić istnienie pierwszorzędnych wartości sportowych w biegu długodystansowym, które mówią same za siebie.

U nas w Polsce na konieczność urządzania długodystansowych biegów narciarskich zapatrywać się trzeba, nietylko ze stanowiska naśladownictwa zagranicy, w imię konieczności „krakania jak kraczą wrony“. Mamy i my powody naturalne, które skłonić nas winny do chętnego przyjęcia biegów tego rodzaju. Uzmysłowić sobie bowiem musimy, że prócz południowej górskiej granicy, która w nieznacznej tylko swej części wymaga wysokogórskiej i doskonałej techniki narciarskiej, cała olbrzymia reszta kraju, to równina, na długie miesiące zimowe zasypana śniegiem i dająca pierwszorzędne warunki dla urządzania tego rodzaju zawodów. Zarazem zdać sobie trzeba sprawę z tego, że o ile przed kilkoma jeszcze laty, zorganizowane placówki narciarskie istniały bądź w górach, bądź w ich najbliższem sąsiedztwie, to dziś ruch narciarski rozprzestrzeniony jest po całym kraju i są najwyraźniejsze dowody na to, że rozszerzać się będzie dalej i to coraz silniej. Nie chcę przez to powiedzieć, by narciarstwo polskie, w odleglejszej nawet przyszłości przybrać miało charakter narciarstwa równinnego, liczyć się jednak trzeba z tem, że nie zawsze i nie wszyscy w odległe nieraz góry jeździć będą, a nieraz zechcą urządzić u siebie przy sprzyjających warunkach biegi długodystansowe, których charakter sportowy może być bardzo poważny.

Jak dość powszechnie mówi się — pierwszy tego rodzaju bieg długodystansowy, odbyć się ma w sezonie 1925 roku, na którego początek dość długo i bezskutecznie wyczekujemy. Pierwotnie zamierzano wcielić go do programu zawodów międzynarodowych, z planu tego jednak trzeba było zrezygnować, gdyż jest to pierwsza nasza tego rodzaju impreza, do której nie posiadamy takiego doświadczenia, by zadowolić wymagania międzynarodowe. Być przeto może, że bieg ten zorganizuje się przy sposobności zawodów o mistrzostwo Zakopanego, lub mistrzostwo Polski w Krynicy. Zdaniem mojem, należałoby jednak bieg ten zorganizować osobno, niezależnie od innych zawodów, gdyż jak wiadomo nastąpić po nim musi dłuższy wypoczynek, nie może też zawodnik startować w nim po kilku dniach uczestniczenia w innych biegach, w które obfitują programy wyżej wymienionych zawodów. W każdym jednak razie, dążyć należy do zorganizowania tego biegu za wszelką cenę w tym sezonie, gdyż inaczej stracimy rok cały, co w stosunkach międzynarodowych oznacza bardzo wiele.

Warto zwrócić jednak uwagę, że organizacja takiego biegu, a zwłaszcza sędziowanie nie należą do łatwych rzeczy. Sędziowanie bowiem dystansu wymaga wytrwałej, spokojnej i wielogodzinnej pracy, gdyż inaczej cały bieg i cały wysiłek zawodników mogą pójść na marne. Sędzia w takim biegu musi być nietylko biegłym, co stać się może tylko przez długą praktykę, nietylko spokojnym, gdyż najmniejszy błąd jego waży bardzo wiele, ale musi być także człowiekiem prawdziwego ducha sportowego. Wszak zawodnik gdy czuje się zmęczonym, lub gdy mu się tak podoba, może zejść z toru i biegu nie kończyć, a sędzia musi wytrwać na torze nieraz ponad siedm godzin, kiedy zresztą nie kończą się jego trudy, bo wnet potem musi obliczyć czasy, ustalić kolejność, co przy dużej często liczbie startujących i spaźniających się relacjach z odległych etapów, przeciąga jego „dzień“ roboczy do 10 i więcej godzin.

Wiadomą jest także rzeczą, że chronometry, zwłaszcza podczas mrozów, nieraz zawodzą, a w przeciągu długiego czasu w jakim bieg się odbywa, różnice mogą być nawet poważne. Ze zaś w żadnych bodaj zawodach branie czasu nie jest tak skomplikowane jak w zawodach narciarskich, przeto każdy sędzia musi być pewnym swego „stopera“ i znać go dobrze, zwłaszcza przy przejsciu 60 sek. i mieć odpowiednią rezerwę. Czytanie i protokołowanie czasu nie należą też do rzeczy łatwych. W innych bowiem zawodach sportowych wystarczy pocisnąć mechanizm chronometru, a potem czas spokojnie odczytać i zanotować. W zawodach narciarskich jednak, gdy każdego zawodnika osobno ze startu się wypuszcza i osobno przyjmuje, czas można tylko odczytać równocześnie go dyktując protokołującemu, podczas gdy wskazówka sekundowa bieży dalej. Wprawny sędzia odczyta i poda także ułamki sekund z dokładnością $^2/_{10}$, z czego jednak przy tak wielkim dystansie śmiało rezygnować można.

Przy sędziowaniu wielkiego dystansu, trudności w chronometrowaniu rosną, ponieważ czas robi swoje i siedm godzin uwagi, nieraz na mrozie daje się dotkliwie we znaki. Sprawę utrudnia w dalszym ciągu to, że na torze urządzone są zwyczajnie etapy, gdzie każdy zawodnik na okreslony przeciąg czasu jest zatrzymywany i w dalszą drogę wypuszczany. Jasną jest przeto rzeczą, że i sędziowie etapowi muszą pracować bardzo skrupulatnie, by przez myłkę nie popsuć, lub niezasłużenie nie poprawić czasu danego zawodnika

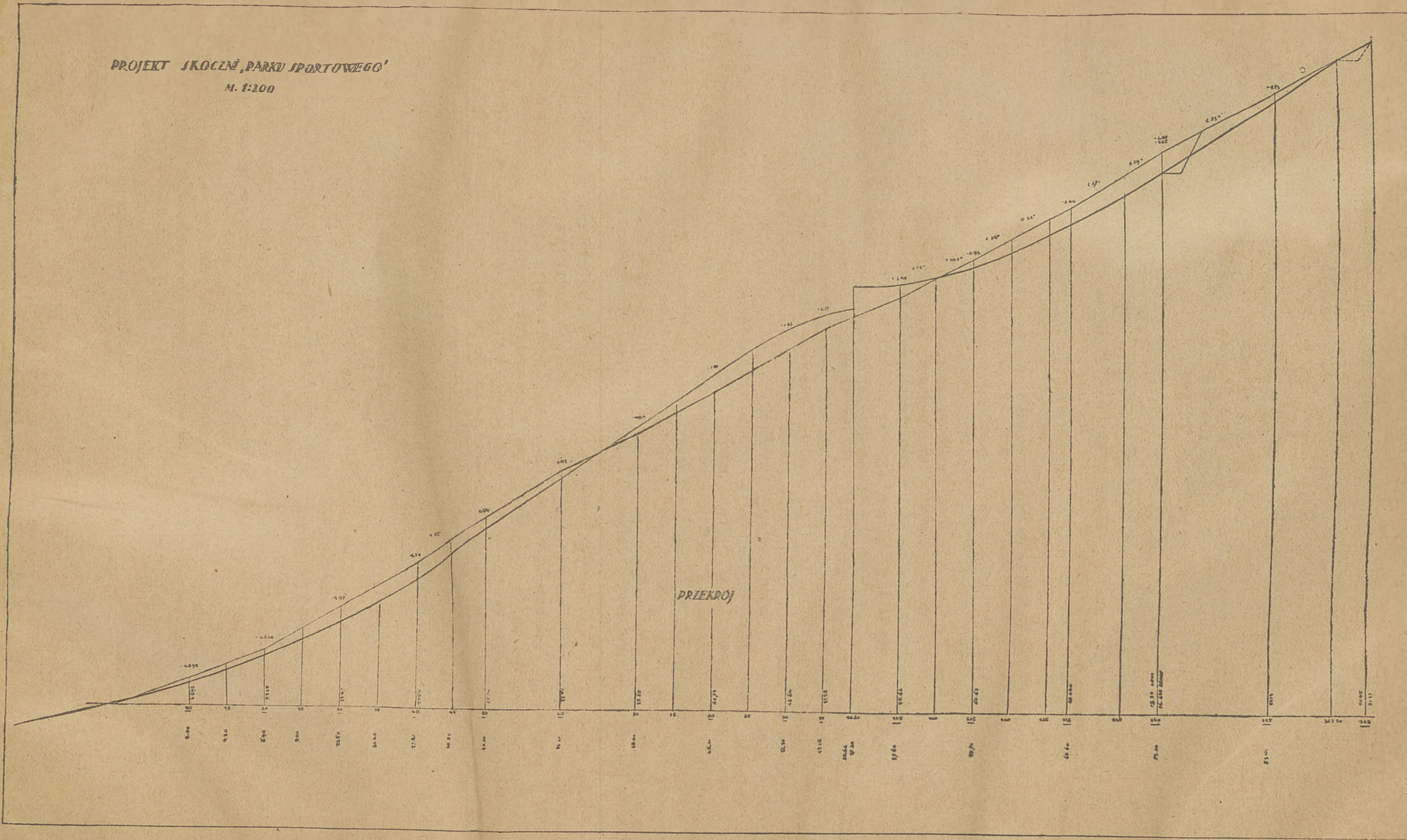
Start i meta biegu dystansowego winny być na jednem miejscu, gdyż inaczej aparat sędziów wraz z nieodzownymi pomocnikami musiałby być ogromny. Zresztą sędziów, mimo naszej dotychczasowej praktyki, winno być jak najmniej, przezco uzyskuje się spokój i większą sprawność funkcjonowania. Zapominać jednak nie wolno, ani o dostatecznej liczbie rezerwowanych sędziów i zapasowych wypróbowanych chronometrów

Trasowanie toru olbrzymiego tego dystansu nie jest też łatwem. Stawiając chorągiewki znaczące drogę choćby tylko co 25 metrów, co nieraz zresztą we mgle nie bardzo wystarczy, otrzymamy imponującą liczbę 2000 sztuk, które wzdłuż toru trzeba roznieść i rozstawić. Potrzebną jest praca kilku oddziałów po dziesięciu ludzi i całego dnia pochodu, by tor należycie wyszlakować. Oznaczenie etapów półmetkowych, rozstawienie punktów kontrolnych, nadzór toru i, co nieraz bardzo przydać się może, pomocniczych punktów sanitarnych, także dostarczy dużo kłopotu.

Nie są jednak powyżej opisane trudności takiemi, by z ich powodu ociągać się z urządzeniem tego biegu u nas. Nie one też jak dotąd odgrywały rolę przy naszem dotychczasowem zwlekaniu z organizacją piędziesiątki. Przy dobrej chęci i znacznem bądź co bądź doświadczeniu, którem rozporządzamy, ważyć się możemy śmiało na podobną imprezę, narazie w naszych wewnętrznych warunkach, przy najbliższej jednak sposobności, już jako międzynarodową.

Mimo, że dość powszechnem jest zdanie, że długodystansowców nie posiadamy, sądzę że bieg tegoroczny zgromadzi na starcie kilkunastu conajmniej zawodników i liczba ta będzie niewątpliwie stale rosła. Przypuszczalnie wynik tego biegu nie będzie świetnym, jednak mimo braku należytego treningu rozbudzi entuzjazm u naszych zawodników, którzy jak dotychczas próbowali go tylko poza granicami kraju.

S. F.



Skocznia na Krokwi.

Profil nowej skoczni narciarskiej w Zakopanem na Krokwi. Roboty przeprowadzono na przestrzeni 180 metrów przy szerokości trasy u góry 8 metrów, u dołu trzydziestu. Jak widzimy, trzy czwarte pracy polegało na dokonaniu głębokich wykopów wyrywanych w skale i na wysokim nasypie bezpośrednio pod progiem, tudzież na budowie progu z drzewa, Z czasem pod progiem zbudowaną będzie osobna ubikacja na przechowywanie narzędzi. Profil tej skoczni rozmiarami i proporcjami spadków zbliża się bardzo wybitnie do jednej z największych w Europie, skoczni w Chamonix, na której skakano zeszłego roku podczas zawodów VIII. Olimpjady. Skocznia jest gotową i zostanie użytą podczas zawodów międzynarodowych, mających odbyć się w Zakopanem w dn. od 19—23 lutego br.



Drużyny A. Z. S. Warszawa i Milano H. C. w stadjonie w St. Moritz przed grą.

Wycieczka drużyny hockeyowej AZS. (Warszawa) do Szwajcarji.

Alpy są dziś jedynym niemal terenem dla rozwoju sportów zimowych krajów Europy Zachodniej. Nadzwyczaj łagodna i zawsze bardzo niepewna zima w Anglji, Francji, Niemczech czy Włoszech sprawia to, że o uprawianiu sportów zimowych w tych krajach nie może być mowy. Stają się one tam dostępne tylko dla tych, których stać na wyjazd w Alpy, tak, jak w Polsce, na dobrą sprawę, narciarzem może być tylko ten, kto może się wybrać w Tatry lub Karpaty.

Jedynym sportem zimowym, jaki można uprawiać na miejscu jest łyżwiarstwo, a raczej surogat łyżwiarstwą, jakim jest jazda w pałacach lodowych. Wszystkie niemal stolice na zachodzie Europy posiadają swój Palais de Glace, otwarty od października do kwietnia. Zakłady te są zazwyczaj tak drogie, że o jakiejkolwiek popularyzacji sportu łyżwiarskiego przy ich pomocy mowy być nie może. I dlatego też wszędzie tam, sporty zimowe są wyłącznym przywilejem ludzi zamożnych.

W Polsce sport łyżwiarski, nie mając do swej dyspozycji ani jednej ślizgawki w górach skazany jest na łaskę i niełaskę kapryśnej pogody. Doszło do tego, że, tak jak w Anglji, musimy sobie powiedzieć: kto chce „na prawdę" grać w hockeya, musi jechać do Szwajcarji.

Poza warunkami klimatycznymi, wyjazd zagranicę naszych hockeistów był koniecznością nieodzowną, ze względu na to, że nie stykając się z silnemi drużynami zagranicznemi, moglibyśmy jeszcze 10 lat stać na tym samym poziomie, do jakiego doszliśmy sami. Taktyka i technika gry, a częściowo nawet i prawidła, stanowiły dla nas terra incognita, której domyślaliśmy się zaledwie.

Podnosiły się głosy, wyrażające obawę kompromitacji mistrza stolicy grubo dwucyfrowymi wynikami. AZS jednak stał na stanowisku, że choćby nawet przyszło zgarniać po 30:0, jechać mu nietylko wolno, ale wręcz jechać powinien. Spodziewano się ogólnie po tem pierwszem zestawieniu z wysoką klasą hockeyu zagranicznego, wysokich przegranych. Rzeczywistość przeszła jednak oczekiwania optymistów. Jedno zwycięstwo i trzy przegrane w stosunku zupełnie niekompromitującym, pozwalają na różowe nadzieje na przyszłość.

*

Czasy, w których sportowcy angielscy jako „prawdziwi gentlemeni" wyjeżdżali zagranicę na własny koszt, należą do historji. Obecnie wszystkie drużyny bawiące w Szwajcarji są gośćmi hotelów, na których ślizgawkach grają, a koszta ich podróży pokrywają kluby. Każdy większy hotel w centrach sportów zimowych, urządza u siebie matche, a dla większego zainteresowania nimi publiczności, stara się o drużyny rozmaitych narodowości. Sprawa organizacji techniczno-sportowej spoczywa prawie wyłącznie w ręku Anglików, w szczególności wszędzie obecnych przedstawicieli tej potężnej organizacji jaką jest akademicki klub sportów alpejskich w Londynie — Public Schools Alpin Sports Club — działający na terenie całej Szwajcarji.

Dzięki stosunkom z nim, drużyna hockeyowa AZS Warszawa otrzymała zaproszenie na 10 dni do hotelu Maloja Palace, w zacisznej miejscowości w Górnym Engadinie położonej o 20 km od wielkiej metropoli sportów zimowych — St. Moritz.

Nowo otwarty hotel potrzebował reklamy. Jednym z jej środków było zorganizowanie meczu hockeyowego. Przeciwnicy byli nieco niedobrani. AZS. Warszawa, jak dotąd, bezkonkurencyjny w Polsce, na terenie międzynarodowym był niczem. Drużyna paryskich studentów kanadyjskich — „Paris Canadians Students Ice Hockey Club" jest bezsprzecznie jedną z najsilniejszych w Europie. Świadczy o tem wynik remisowy (1:1) osiągnięty ze zwycięzcą turnieju Davos'kiego, Oxfordem. Kanadyjczycy mieli wyraźną przewagę, a wynik nierozstrzygnięty zawdzięczali Anglicy w znacznej mierze szczęściu i... sędziemu.

Drużyna „Paris Canadians" zorjentowała się natychmiast z kim ma do czynienia, i zlekceważyła sobie przeciwnika. Pół dnia spędziła na lodzie, drugie pół dnia plus jeszcze pół nocy w hotelowym barze przy kieliszku, nie zdradzając większych tendencyj ku sportowemu trybowi życia.

28 grudnia doszło do skutku pierwsze spotkanie, które przyniosło kanadyjczykom niespodziankę. Byli pewni wyniku przekraczającego piętnastkę i zawiedli się.

Paris Canadians Students IHC. — AZS. Warszawa 8:0 (3:0).

Maloja, 28 grudnia. Skład drużyn: Canadians: bramkarz Degroseillers, obrona Levesque i Dufresne, napad Dr Caron, Pratt, Simard, zastępcy Bonnel Cawson. AZS.: bramkarz Kulej II, obrona Żebrowski, Kowalski, napad Kulej I, Rybak, Słuczanowski, zastępcy Gruner, Osiecimski-Czapski. Sędzia p. Rodriguez Bourgon, kanadyjczyk.

Według obowiązujących za Zachodzie przepisów, drużyna składa się z 8-miu graczy plus rezerwowy bramkarz, z których gra sześciu, i których można dowolnie zmieniać za każdym gwizdkiem przerywającym grę, t. zn. po każdym goalu, off-sidzie, out'cie i t. d. Jedynie bramkarz raz zmieniony, nie może powrócić na boisko.

Kanadyjczycy korzystali z tego nadzwyczaj umiejętnie, ustawicznie luzując graczy „podpuchniętych", co pozwala drużynie na utrzymanie do końca zawrotnego tempa.



Z meczu A. Z. S.—Milano H. C. Od prawej Kurlej II., Żebrowski, Trwetti.

Drużyna stanęła na lodzie mocno stremowana, ale przygotowana na jaknajzacieklejszą walkę. Wbrew przewidywaniom, pierwsi doszli do głosu polacy, przeprowadzając ładny atak, zakończony strzałem. Krążek ugrzązł w rękach flegmatycznego Degroseillers.

Przez 10 minut zupełna równowaga. Dopiero pod koniec pierwszej połowy kanadyjczycy zaczęli dusić. Jednak dzięki nadzwyczaj zajadłej obronie, przez kwadrans utrzymał się wynik 0:0. W 15 min. strzał Carona chwyta Kulej (klękając zwyczajem polskich bramkarzy). Krążek został zatrzymany, ale za linją bramki. Dwa następne goale były zupełnie analogiczne.

Po przerwie kanadyjczycy robią wielkie wysiłki by poprawić wynik. Drużyna nasza choć nie mogła wytrzymać tempa, zdobywała się raz po raz na wypady, zawsze kończące się bezowocnie. Brak celnych strzałów w napadzie jest największą jej wadą.

Dzięki nadspodziewanie przytomnej obronie Kuleja II-go tylko 5 razy krążek utkwił w siatce AZS'u. 3 z nich były jednak zawinione przez niego: zatrzymał krążek klękając, wskutek czego nie mógł go wybić i trzy razy natychmiast wepchnął go do bramki najbliższy napastnik.

W ostatniej niemal sekundzie gry, gdy mierzący czas sygnalizował już sędziemu „time", górny strzał Lawson'a ugodził Kuleja ponad wargę, tak silnie, że ostry kant krążka rozciął mu zupełnie skórę. Zbroczony krwią padł na ziemię tracąc na chwilę przytomność. Rana okazała się więcej bolesną niż niebezpieczną. Po zeszyciu zagoiła się w ciągu kilku dni.

Na pociechę został tylko drużynie wynik 8:0, z którego była jak na pierwszy raz zupełnie zadowolona.

Ogólna charakterystyka gry AZS. da się streścić w 2 zdaniach: obrona nadzwyczaj twarda, mimo rażących błędów taktycznych, dzięki ambicji i zaciekłości spełniła dobrze swe zadanie. Napad zupełnie niezgrany i niekombinujący, niemający celnych strzałów, działał pracowicie ale nieproduktywnie.

Bramkarz, grający w zastępstwie Niezabitowskiego, po dwuletniej przerwie dopiero w Maloi zaczął sobie przypominać hockey, i po paru dniach treningu bronił bramki stosunkowo dobrze, a zwłaszcza bardzo ofiarnie. Popełniał błąd zasadniczy, klękanie, któremu zawdzięczał 4 goale; nie było w tem jednak jego winy, gdyż dopiero tam zapoznaliśmy się z zasadami techniki i taktyki hockeya.

Z obrońców, niewiadomo który był lepszy, czy Zebrowski twardszy w defenzywie, czy Kowalski mający więcej „ciągu" do przodu. Rybak w napadzie zawiódł pokładane w nim nadzieje. Kulej I nadzwyczaj ambitny i ofiarny w grze, ale często bez głowy. Najlepszym w napadzie stanowczo był Słuczanowski, który raz po raz „mijał" znakomitego Carona i doprowadzał krążek pod bramkę przeciwnika. Rezerwowi brali bardzo mały udział w grze. Niewyzyskanie ich było wielkim błędem kapitana drużyny, Zebrowskiego, który w zamęcie tracił głowę i niemógł objąć całokształtu gry.

Z drużyny kanadyjskiej, złożonej z graczy starszych niż nasi — wszyscy około trzydziestki — wyraźnie wybijał się na czoło prawo-skrzydłowy Dr. Caron, gracz szybki jak wiatr, posiadający znakomitą technikę kija, kończący każdy wypad celnym strzałem. Reszta drużyny bardzo jednolita, zgrana, doskonale kombinująca. Śnieg na lodzie, tamujący krążek, dał się więcej odczuć drużynie silniejszej technicznie t. j. kanadyjczykom. Górowali oni nad naszymi akademikami pod każdym względem, a jeżeli zawiodły ich nadzieje co do wysokości cyfrowej zwycięstwa, to dlatego tylko, że napotkali opór znacznie zacieklejszy i skuteczniejszy niż się mogli spodziewać.

O drużynie AZS'u wyrazili zdanie, że składa się z bardzo dobrych łyżwiarzy, którym brak techniki i kombinacji, a którzy nadewszystko grają za mało ostro. Zresztą zaznaczali, że w Europie grają oni sami nierównie bardziej fair i delikatnie niż u siebie...

*

„Paris Canadians" opuścili Maloję przed projektowanym meczem rewanżowym, uważając, że lepiej można spędzić Sylwestrową noc w Paryżu aniżeli w zakopanej w śniegu górskiej miejscowości. Po czułych pożegnaniach i wzajemnych platonicznych zaproszeniach, trzeba było szukać nowego przeciwnika.

Była nim drużyna młodych kanadyjczyków z New-Foundlandu, studjujących w angielskich college'ach, i występujących w barwach Public Schools Alpin Sports Club. W ruchliwej, nadzwyczaj malowniczo położonej Pontresinie, odbył się drugi mecz międzynarodowy AZS'u, tym razem wobec znacznie liczniejszej publiczności.

Public Schools Alpin Sports Club (New-Foundland) — AZS. (Warszawa) 6:5 (3:1), (5:2).

Pontresina, 2 stycznia. Skład drużyn. New-Foundland: bramkarz: C. A. Crosbie, obrona: Hickman i G. Crosbie, napad: J. Crosbie, J. Ayre, C. Macpherson, rezerwa: H. Aldedice. AZS.: Skład ten sam. Sędzia: T. Semadeni.

Drużyna New-Foundlandczyków złożona jest z graczy bardzo młodych, ale niezwykle ambitnych, grających z iście anglosaską zawziętością i uporem. Obok graczy młodszych i mniej wyrobionych posiadała 2 wybitne jednostki, jak bramkarz Crosbie I, „wypożyczany" z pierwszorzędnej drużyny angielskiej „London Lions" i obrońca Hickman, który u siebie na New-Foundlandzie był w jednej drużynie z olimpijskim bramkarzem Kanady Cameronem.

New-Foundlandczycy pierwsi dochodzą do głosu i uzyskują 2 bramki. Kulej II po wypadku jest nieco ostrożniejszy i to odbija się na jego grze. W pierwszej jeszcze części (grano z Alpin Sp. Cl. 3 razy po 20 min.) Kulej I po przeboju uzyskuje z ładnego strzału pierwszy punkt. Po pauzie Osiecimski, grający nadzwyczaj ambitnie i dobrze kombinujący z resztą napadu strzela 2 bramkę. Kanadyjczycy osiągają znów swoje 2 punkty. W czasie tym ma miejsce drugi z rzędu wypadek z bramkarzem: Kulej otrzymuje uderzenie krążkiem w obandażowaną, niezagojoną jeszcze ranę pod nosem. Istotnie trzeba mieć dziwnego pecha, by przy tylu tysiącach możliwości, dostać uderzenie 2 razy w jedno i to samo miejsce! Mimo dotkliwego bólu i zdenerwowania, po dojściu do siebie, stanął znowu na posterunku i wytrwał do końca, puszczając jednego tylko goala. Tymczasem w ostatnim okresie gry, New-Foundlandczycy zupełnie wyczerpani trzema kwadransami zaciekłej walki o krążek kauczukowy, opadli nieco na siłach, akademicy nasi, wytrzymalsi fizycznie, przeszli do ofenzywy gniotąc bez przerwy przeciwników. Słuczonowski solowym wypadem jedzie na bramkę, bramkarz wybiega i rzuca mu się pod nogi, tymczasem krążek mija go i usadawia się w siatce.

Po chwili Rybak dodaje 4-ty punkt i Słuczanowski piąty. Mimo nadludzkich wysiłków, nie udaje się drużynie naszej wyrównać.

Gra była nadzwyczaj ostra, nawet brutalna. Kanadyjczycy, którzy dali do tego pierwsi hasło, zachowali się mimo to, najzupełniej po gentlemeńsku, czego przykładem może być przyznanie się do otrzymanej bramki tak wątpliwej (krążek zatrzymany i wybity tuż za linją), że ani sędzia, ani żaden z graczy AZS. niemógł jej widzieć. Rybak, zawsze najlepszy na treningu, na meczu znów zawiódł wszystkie nadzieje. Był statystą i niemal że biernym widzem. Bardzo dobry dzień miał Osiecimski. Gruner po katastrofie z obcasem, wycofany zaraz na początku z obiegu.

Po zwykłej wymianie czułości z bardzo sympatyczną drużyną Public Schools Alpin Sports Club'u, i po opatrzeniu poważnej już liczby rannych, udał się AZS. na dalsze boje do St. Moritz.

Wynik „prawie" remisowy, znaczne postępy drużyny w zgraniu i kombinacji, wreszcie szczęśliwe zlikwidowanie wypadku Kuleja, poprawiło humory i dodały otuchy graczom przed najbliższem spotkaniem z Włochami.

(C. d. n.). *T. Semadeni*

Nurmi.

Nowy rekord światowy na jedną milę angielską.

Półtora roku mija od chwili kiedy finlandczyk Nurmi najlepszy obecnie długotystansowy biegacz świata, poprawił rekord światowy Tabera na 1 milę angielską (1609 m. 18 cm.) z 4:12·6 na 4:10·4, zapowiadając równocześnie jego ponowne pobicie. Dotrzymał też solennie słowa uzyskując obecnie w Ameryce na krytej bieżni 4 min. 10 sek., zyskując temsamem nowy, wprost fenomenalny **rekord światowy**. Ażeby zrozumieć wielkość tego wyczynu — musimy się cofnąć o kilkadziesiąt lat wstecz, zapoznając czytelników z historją wyczynów na tym klasycznym dystansie.

Kolebką sportu dzisiejszego to Anglja i tu słyszymy po raz pierwszy o zawodach na 1 milę. Pierwszym czasem jaki na tem dystansie zanotowano to 4 minuty 44·5 sek. — osiągnięte w r. 1865 przez studenta uniwersytetu w Oxford E. Webstera na międzyuniwersyteckich zawodach Oxford—Cambridge. W następnym dziesięcioleciu rekord ten ulegał, w miarę rozwoju sportu, ciągłej poprawie tak, że w r. 1874 mamy czasy 4:28·8 oraz 4:24·5 znacznie już wtenczas przewyższające nasz rekord Latawca (Pogoń) — w czasie 4:37·1. Następnie znacznie poprawia wyżej podane czasy jeden z najlepszych „milerów" świata W. G. George, kilkakrotny mistrz Anglji na dystansach od pół do czterech mil. Jak wszystkie wielkie wyczyny sportowe a specjalnie w biegach są wynikiem dobrej konkurencji, tak i w tym wypadku W. C. George osiągnął swój najlepszy i przez 29 lat nietknięty rekord, po ostrej walce z biegaczem szkockim Joe Cunningsem. Cunnings doskonały sprinter wierzył, że ostrem tempem zmoże przeciwnika. Pomylił się jednak. Przezorny W. C. George pozwolił się prowadzić aż do 200 m. przed taśmą — gdzie zrównawszy się z przeciwnikiem ostrym sprintem zakończył zwycięsko w czasie 4:12³/₄. Cunnings padł zemdlony przed taśmą.

Było to w roku 1886 i do roku 1915 rekordu nie naruszono. Nieznaczy to jednak by w międzyczasie nie kuszono się o poprawę uzyskanego przez George'a czasu.

Najwięcej szans mieli może amerykanie: Sheppard i Jones. Pierwszy znakomity biegacz na dystansach 800 m. i pół mili, wielokrotny mistrz Stanów Zjedn. oraz trzykrotny mistrz olimpijski nie mógł jednak podołać z różnych powodów temu tak trudnemu dystansowi.

John Paul Jones student amerykański, wielokrotny mistrz tamtejszych uniwersytetów oraz mistrz Stanów Zjednoczonych był tym, który ówczas najbardziej zbliżył się do czasu Georgea 4:14·4. Wyniki jego podwajała również silna konkurencja o rok od niego młodszego 21-letniego studenta uniwersytetu w Bostonie Normana Tabera.

Norman Taber nierówny w wynikach zwrócił jednak na siebie uwagę zawodowców. Po odpowiednim inywidualnym treningu — w r. 1915 zachwiał przeszło ćwierć wieku nienaruszonym rekordem George'a ustanawiając nowy w czasie 4:12·6, czas ten jednak dzisiaj ze względu na nowe prawidła wymagające poprawienia rekordu przynajmniej o ¹/₅ sek. byłby nie do przyjęcia. Wyczyn ten, pobudził współzawodnictwo, przynosząc kilka pierwszorzędnych wyników. Najbliżej nowego rekordu doszli: amerykanin Joe Ray, 4:14·4, anglik Hill 4:13·8 oraz Stallard. Niepowodzenia każą na jakiś czas zapomnieć o tym niewdzięcznym dystansie. Dopiero w r. 1923 nowe dwie gwiazdy lekko-atletyczne Nurmi i szwed Wide — podejmując zaciętą walkę na średnich i długich dystansach, zaatakowali z powodzeniem rekord na milę. Wide wyzwał Nurmiogo będąc przekonany, że może na tym dystansie uda mu się pokonać swego największego rywala, twardego, bezwzględnego fina.

Zawody te odbyły się na najlepszej bieżni świata — stadjonu olimpijskiego w Sztockholmie, przynosząc dwa nowe rekordy światowe na 1500 m. i 1 milę w czasach 3:53 oraz 4:12·4. Obaj pobili stary rekord Zandera na 1500 m. (3:54·7) przyczem Wide uzyskał 3:54·2 zajmując równocześnie w dotychczasowych wynikach milowych trzecie miejsce po Nurmim. Obecnie Nurmi po przyjeździe do Ameryki na zaproszenie tamtejszego Związku lekko-atlet. — po krótkim ale bardzo intenzywnym treningu — zaatakował swój dawny rekord na małej krytej bieżni nowojorskiej na Madison Square Garden — poprawiając go o całe 2 sekundy.

Tak więc widzimy, że wytrwały finlandczyk po przeszło dziesięcioletnim treningu osiągnął wynik, który chyba zostanie jedynie przez niego samego poprawiony.

Możliwość ta istnieje — jeśli przyjmiemy, że Nurmi na nowojorskiej bieżni, mającej około 160 m. obwodu, musiał zrobić 11 okrążeń, co w dużym stopniu przyczyniło się do obniżenia wyniku. Nie bez znaczenia była również podróż morska, zmiana klimatu, jak również wyżywienia.

Nurmi liczy obecnie 27 lat. Biegać zaczął już jako młody chłopiec, wykazywał odrazu w tym kierunku wrodzone zdolności, które poparte długoletnim, bardzo wytrwałym treningiem, dały mu tak bezwzględną wyższość nad innymi biegaczami świata. Czy znajdzie się kiedyś ktoś, kto mu dorówna lub przewyższy? Powiedziałbym raczej, że nie — a jeśli się znajdzie, to będzie nim napewno ponury fin, syn kraju tysiąca jezior, gdzie prawdopodobnie z pokolenia na pokolenie, moralne zdrowie, silna wola, powszechnie i z zamiłowaniem uprawiane ćwiczenia fizyczne, rzeźbią człowieka przyszłości, silnego duchem i ciałem.

Z Warszawy.

Martwy sezon. Z powodu bardzo zmiennej aury, ustało u nas prawie zupełnie uprawianie sportów na wolnem powietrzu. Nie mniej jednak poszczególne kluby uprawiają szermierkę, gimnastykę, boks, kolarstwo, zaprawiając się już teraz do przyszłego sezonu wiosennego.

Jest u nas zwyczajem, że rok rocznie pada w pełnym sezonie kilka rekordów lekkoatletycznych, a wyniki w innych gałęziach sportu coraz bardziej się wyrównują. Swiadczy to, że praca powoli, ale systematycznie mimo olbrzymich braków postępuje naprzód, snać nie zawsze w wyż, ile raczej wszerz. Objaw pocieszający, gdyż naprawdę dopiero z setek tysięcy uprawiających sport wypłyną jednostki, którym będziemy mogli z biegiem czasu, bez obawy powierzyć nasze barwy zagranicą

Wyprawa tutejszego AZS.-u do Szwajcarji, skończyła się nawet pomyślniej niż mogliśmy przypuszczać. Po pierwszem spotkaniu, w których nabito naszych przedtawicieli 8:0 — następuje szereg spotkań o wynikach z minimalnemi różnicami, a nawet jedna wygrana. Niestety nie wszystkie kluby i towarzystwa rozporządzają tak wielkimi funduszami, by móc sobie na takie wypady pozwolić. Wielką korzyść, jaką niewątpliwie AZS. osiągnął, nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój naszego hockey'u na lodzie,

Warszawski Okr. Z. P. N. Jak się dowiadujemy, organizuje W. O. Z. P. N. tygodniowy kurs teoretyczny dla kandydatów sędziowskich w czasia od 17—22 b. m. Liczne, nowo powstające kluby, oraz przezto liczniejsze rozgrywki, wymagają i zdwojonego personelu Kolegjum Sędziów, który przeważnie rekrutuje się z pośród pracującej inteligencji — pragnącej także czasem w niedzielę zasłużenie odpocząć,

Nowy Zarząd K. S. Polonii. Na odbytem w dniu 7 b. m. walnem zebraniu K. S. Polonii wybrano nowy zarząd w osobach: prezes inż. Blitek, wiceprezesi pp. Strzelecki, kpt. Machowicz, członkowie zarządu Zantman Ludwik, Sosnowski, mjr. Orski, Zaręski, Piotrowski. Jakkolwiek nowy zarząd ma przed sobą bardzo trudne waruuki pracy tak z powodu budowy boiska, jakoteż ciężkiego położenia finansowego spodziewamy się, iż sumienną pracą postawi klub na wyżynie wymaganej od reprezentacyjnego klubu stolicy.

Strzelnica małokalibrowa War. Tow. Łowieckiego. Małokalibrowa i pistoletowa strzelnica W. T. Ł. o której już kilkakrotnie wspominaliśmy, cieszy się coraz większem powodzeniem. Zarząd strzelnicy zaprowadza w najbliższych dniach strzelanie do tarcz ruchomych. Pocieszającym objawem, to coraz to nowi strzelcy, którzy nieraz już w pierwszem strzelaniu wykazują nadzwyczajne zdolności. Obecnie oddaje się na strzelnicy około dwa tysiące strzałów dziennie. Spodziewać się należy, że za kilka miesięcy strzelnica ta nie potrafi obsłużyć całej swej klienteli, tak że W. T. Ł. powinno już dziś pomyśleć o rozszerzeniu strzelnicy tem bardziej, że dystans 35 nie jest dystansem olimpijskim i może tylko narazie wystarczeć do zwykłych wprawek dla początkujących. Jeśli W. T. Łowieckie zamierza naprawdę pójść w kierunku sportowym a nie zarobkowym, powinno w najbliższym czasie założyć strzelnicę na dystansie olimpijskim (50 mtr. dla broni małokalibrowej).

Dnia 18 b. m. urządza W. T. Ł. III. Konkurs stzelania na dystans 35 mtr. w czasie od 10 rano—8 wieczorem. Nagrody w postaci cennych żetonów srebrnych i złotych.

Hockey. Jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł ma powstać w bieżącym sezonie Polski Związek Hockeyowy. Ponieważ sport ten należy do rodzaju sportów u nas jeszcze bardzo zaniedbanych, należy powitać z uznaniem inicjatywę założenia odpowiedniego związku państwowego, któryby się zajął organizacją tej pięknej gałęzi sportu zimowego — oraz przeprowadził oficjalne gry o mistrzostwo Polski. Wyjazd naszej drużyny akademickiej zagranicę, przyniósł narazie lakoniczną wiadomość o przegranej tejże z klubem akademików kanadyjskich w Paryżu w stosunku 8:((3:0). Gra naszych miała się odznaczać niezwykłą zacię tością i doskonałem tempem, oraz świetną grą bramkarza czemu zawdzięczamy powyższy — zresztą jak na pierwsz grę międzynarodową, nie najgorszy wynik.



OKSOWANIE

Oryginalna walka odbyła si w początku listopada 1924 r. w Sajgonie (Indo-Chiny), ściągając ogromn tłumy głośnem imieniem Zbyszka. Zbyszko rzucił wyzwanie wszystkim zawodnikom, bez względu na to, czy są bokserami, czy też nie, stawiając 1.000 piastrów (10.000 fr.), które miały przejść na własność jego przeciwnika, o ile tego Zbyszko nie położy na obie łopatki przed upływem 5 minut. Warunki zmuszały boksera do przestrzegania zasad walki bokserskiej, podczas gdy Zbyszkowi wolno było posługiwać się wszystkimi chwytami zapaśniczymi, Wyzwanie przyjął senegalczyk Job Amadon, bokser ciężkiej wagi (80 kg., zwrostu 184 cm.) Ze względu na to, że nikt nie rozumiał po polsku, powstało nieporozumienie, które spowodowało porażkę Zbyszka. Sędzi prowadzący walkę, p. J. Tauziat, którego znajomość przepisów walki bokserskiej nie może być kwestjonowaną, mylni zrozumiał, tak samo zresztą jak i p. Amadon, że ma odby się zwykły mecz boksu. To też, gdy Zbyszko odrazu z początku walki usiłował schwycić przeciwnika, sędzia rozdzieli walczących. W ten sposób Amadon mógł bezkarnie zadawa ciosy, podczas gdy przy każdym chwacie Zbyszka nieustanne „break" sędziego zmuszało Zbyszka do puszczenia przeciwnika. Oczywiście, że w tych warunkach mógł Amadon łatwo osiągnąć zwycięstwo, tembardziej, że jego przeciwnik wca nie usiłował bronić się. Zbyszko więc musiał przegrać za kład do murzyna, który w ten sposób zarobił 1.000 piastrów Niezadowolona publiczność nic nie zrozumiała z tego „meczu"

Dzienniki angielskie ironizują naogół, mającą się od być walkę włocha Erminio Spalla (mistrza Europy) z Dempseyem, uważając, że jedynym białym, który może z powodzeniem walczyć z dotychczasowym mistrzem świata, je amerykanin Tom Gibbons, który zresztą już raz uległ Dempseyowi.

Dawny mistrz Niemiec w wadze średniej Kurt Prenzel który ustąpił z ringu, poświęcając się teatrowi, powraca znów na ring.

Przegląd zagraniczny.

Jednym z poważniejszych wypadków ostatniej doby było rozegrane mimo wielkich trudności mistrzostwo Europy w hockey'u na lodzie, organizowane tego roku przez Czechosłowację. Prawdopodobnie z powodu złych warunków lodowych, panujących niepodzielnie prawie w całej Europie, mistrzostwa te nie skupiły poważnej ilości uczestników i w turnieju brakło takich przeciwników jak Szwecja, Norwegja. Anglja i t. d. Zaledwo czterech uczestników stanęło do walki, z której gospodarze (Czechosłowacja) wyszli z największym zaszczytem, bo ze zdobytym bez żadnej klęsk tytułem mistrza Europy. Warto wspomnieć, że ostatnie te zawody należały do wędrujących, gdyż miały być rozegrane w Pradze, skąd je jednak z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych musiano przenieść do Starego Szmeksu na południowej stronie Tatr. I tu zresztą pogoda nie była najlepszą, gdyż dość silnie przeszkadzał wiatr północny. Fina miał przebieg następujący:

Pierwsze spotkanie rozegrała Austrja z Belgją. zapewniając sobie zwycięstwo w stosunku 2:0. Austrjacy byli przez

cały prawie czas w przewadze. Belgowie od czasu do czasu tylko inscenizowali ataki dość poważnie zagrażające austrjackiej bramce. Przebieg gry nie obfitował w zbyt wiele emocjonujących chwil, austrjacy zdobyli swe bramki z początku i przy końcu gry ze strzałów Brücka i Lebhertera.

Znacznie ciekawszem było spotkanie Czechosłowacji ze Szwajcarją zakończone zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 1:0 (0:0). Spotkanie to w wysokim stopniu decydowało o pierwszem miejscu w mistrzostwie. Gra prawie cały czas otwarta, toczyła się pod znakiem zmieniających się ataków obu stron. W pierwszej części gry dość wybitną przewagę wyrażoną szeregiem przeprowadzonych ataków mieli szwajcarzy, po pauzie jednak widoczniejszą była przewaga gospodarzy, którzy wnet przejęli inicjatywę z rąk swych przeciwników i przeprowadzili energiczną ofenzywę. Wtedy to przedziera się Koželuch i silnym plasowanym strzałem posyła krążek do bramki, uzyskując jedyny w tej grze punkt dla swych barw.

Następne spotkanie: Czechosłowacja—Belgja 6:0 nie było już tak ciekawe, ponieważ przewaga Czechosłowacji była widoczną. Już z samego początku gry zdołali czesi zapewnić sobie prowadzenie czterema bramkami i stan ten ostatecznie podnieśli do sześciu nie tracąc ani jednej. Wynikiem tym zapewniła sobie Czechosłowacja pierwsze miejsce w turnieju. O drugie i trzecie miejsce walczyły ze sobą Austrja ze Szwajcarją i osiągnęły wynik nierozstrzygnięty 2:2, przez co Austrja mając lepszy stosunek gier (jedno zwycięstwo) zapewniła sobie drugie miejsce. Grę prowadzono w bardzo silnem tempie i przy dużej zaciętości obu drużyn, zwłaszcza, że Austrja dwukrotnie prowadziła i dopiero przed samym końcem gry udało się szwajcarom wyrównać. Ostateczny wynik turnieju jest następujący:

	Punktów	Zwyc.	Remis	Klęsk	Score
I Czechosłowacja	6	3	—	—	10:0
II Austrja	3	1	1	1	4:5
III Szwajcarja	2	—	2	1	3:4
IV Belgja	1	—	1	2	1:9

Wyniki piłkarskie z ubiegłego tygodnia.

Gry międzynarodowe.

Norymberga. MTK (Budapeszt)—I. F. C. Nürnberg 4:2 (2:0). MTK dowiódł swej wysokiej formy, osiągając piękny wynik przy całkowitej przewadze. Przez dłuższy czas drużyna węgierska prowadziła nawet 4:0 i dopiero Trägowi udało się dwukrotnie z akcji solowej zmniejszyć sukces węgrów.

Schweinfurt. Vasas (Budapeszt)—Schweinfurter FC 4:1

Solingen. Kispesti (Budapeszt)—Sport. Ver. 95 1:0.

Szwajcarja. Blue Star—Brühl 4:1, Bazylea—Lucerna 3:1, Aarau—Old Boys 2:0, Concordia—Bern 0:2, Lausanne Sp.—Etoil 2:1, Grasshoppers—Servette 3:2.

Niemcy.

Berlin. Norden Nordwest—Hertha 1:0, Wacker—Allemania 2:1. **Hamburg.** Victoria—Eimshüttel 2:1, Hamburger Sportverein — Concordia 2:1. Altona—Ottensen 14:1. **Stutgart.** Kickers—Carstadt 6:2. Sportclub—S. Gmünd 3:0. **Lipsk.** V. f. B.—Fortuna 3:1. Eintracht—Sportfreunde 2:2. **Drezno.** Spielvereinigung — Sportclub 3:1. Sportverein—Drezdensia 3:0.

Austrja.

Wiedeń. Wacker—Vienna 2:1 (0:0), Admira—Sportclub 4:1 (3:0), WAC—International 2:1 (0:1), Rudolfshügel—Vorwärts 1:1 (1:0), Bewegung—Hertha 1:0, Gersthof—Nicholson 3:2, WAF—Sturm XIV 2:2.

Czechosłowacja.

Praga. Sparta—Meteor VIII 5:3 (1:3), Vrsovice—Victoria Žižkov 4:3 (2:0), Slavia—Nuselsky 6:2 (4:2) *f.*

Od naszego korespondenta z Pragi.

I tego roku większość pierwszoklasowych klubów praskich nie sprzeniewierzyła się swej tradycji, wybierając się na święta Bożego Narodzenia, daleko poza Czechy. Jedynie Sparta nie wyjechała tym razem nigdzie i pozostała w Pradze, rozgrywając jedyne zawody z K. S. Nuselsky, zaś na Nowy Rok z Admirą z Wiednia. W pierwszem spotkaniu z K. S. Nuselsky, przegrywa Sparta z dość dobrze grającą jedenastką z Nusle w stosunku 5:3. Porażkę tę tłumaczy jedynie mocno osłabiony skład Sparty, która grała bez swych dwuch najlepszych graczy Kady i Kolenatego, którzy brali w tym dniu udział w turnieju hockejowym w Davos, no i słaba gra ataku Sparty, który już od roku choruje na brak porządnego kierownika. Na Nowy Rok rehabilituje się już Sparta, zadając zupełnie zresztą niespodziewanie straszną klęskę Admirze w stosunku 7:0 (3:0). Wynik ten w tak rekordowym stosunku osiągnięty, był dla szerokich kół sportowych wielką niespodzianką, zwłaszcza po wspaniałych trzech ostatnich wynikach Admiry w mistrzostwie Wiednia i przy dobrej formie. W Pradze jednak Admira wcale nie pokazała swej formy (właściwie grała bez formy) i przedstawiła się bardzo słabo. Gra toczyła się z zupełną przewagą Sparty, gracze Admiry poruszali się bardzo słabo i nie mogli wcale rozwinąć dobrej gry kombinacyjnej, z powodu mocno grząskiego i ciężkiego terenu. Sparta zaś, zastosowała półgórny sposób gry i zupełnie zgniotła nim przeciwnika. Ale nie tylko Nowy Rok był dla czeskiego sportu piłkarskiego bardzo pomyślnym, także Dreźnie w międzymiastowem spotkaniu Praga—Drezno wygrywa jedenastka Pragi składająca się w większości z graczy Viktorji Žižkov (zupełnie bez graczy Sparty, Slawji i DFC. wraca niepokonany z tourne świątecznego do Pragi, znajdując się znów jak się zdaje we wspaniałej formie, osiągając dobre wyniki w Norymberdze z IFC. 1:1 i w Barcelonie z F. C. Barceloną 0:0 i 1:0 na swą korzyść. Slavia zaś nie przegrała dotąd żadnego spotkania w Niemczech, wygrywając na Nowy Rok w Eberfeldzie z tamtejszym klubem w stosunku 2:0. Tamże też w stadjonie dnia 4 stycznia miały być napowrót zawiązane stosunki między sportem czeskim a węgierskim w spotkaniu Slavia—MTK., na które to spotkanie i wynik wszystkie koła sportowe tak w Czechach, jak i środkowej Europie, czekały z niecierpliwością. Następny zaś tydzień w Pradze stoi zupełnie pod znakiem hockeju. W tygodniu tym, rozpoczęło się mistrzostwo Europy hockeju i kongres światowego związku hockeyowego. Do mistrzostwa zgłosiły się Francja, Austrja, Belgja, Szwajcarja i Czechosłowacja. Brak jedynie zgłoszeń państw skandynawskich i Anglji. Szkoda też tylko, że u nas w Polsce jest ten sport zaniedbany i mało uprawiany, sądzę jednak, że już w następnem mistrzostwie, Polska będzie figurowała na liście zgłoszonych. Tymczasem w Pradze jest ciepło i jeżeli temperatura się nie obniży, nie wiem jak będą wyglądały tegoroczne mistrzostwa Europy w hockeju. *D. Z.*



UTOMOBILIZM.

Nowe rekordy światowe. Na ostatniem posiedzeniu międzynarodowego związku klubów automobilowych zatwierdzono następujące nowe rekordy światowe:

Kilometr, start stały (z miejsca): Elbridge na Fiacie średnio 137·562 kilometrów w jednej godzinie.

Kilometr, start lotny; Elbridge 235·217 km. w godzinie.

Mila angielska, start lotny: Elbridge 135 mil 92 yardów w godzinie (mila ang. — 1609 metrów).

5 mil, start lotny: Thomas na Leylandzie 127 mil 48 y. w godzinie.

10 mil, start lotny: Thomas na Leylandzie 120 mil 27 y. w godzinie.

Walne Zgromadzenie K. Z. O. P. N. zapowiada się niezwykle interesująco ze względu na cały szereg spraw, które stają na porządku dziennym — w pierwszej linji przedmiotem burzliwej dyskusji będzie zapewne sprawa krakowskich sędziów, ta nieuleczalna jak dotąd choroba KZOPN. obok tego na tapet wpłynęła sprawa unieważnienia mistrzostwa klasy B. w Okręgu krakowskim, co postawiło we wniosku K. S. Podgórze. Sprawa rzeczywiście zagadkowa po ostatniem przeprowadzeniu dochodzeń przez Komisję wyłonioną z łona Zarządu KZOPN., przed którą przewodniczący Krakowskiego Kolegjum Sędziów wyraźnie oświadczył, że miał zamiar ustąpić ze swego urzędu, ponieważ zauważył, że członkowie Zarządu Kolegjum Sędziów starali się o obsadzanie zawodów sędziami przychylnie usposobionymi dla swoich klubów. — A właściwie chodzi tu o decydujący mecz Makkabi—Podgórze, który rozstrzygał o mistrzostwie Makkabi. Jeśli do tego dodamy, iż PZPN. musiał aż urgować w tej sprawie i żądać przeprowadzenia energicznych i dokładnych dochodzeń to przyznać musimy, iż w krakowskiem Kolegjum Sędziów conajmniej niedobrze się dzieje.

Węgierski Związek Piłki Nożnej wniósł skargę do P. Z. P. N. na ZTS Jutrzenka w Krakowie o niezapłacenie odszkodowania do tej pory z zawodów Zugloi A. C.—Jutrzenka, rozegranych na Wielkanoc 1923. Fakt taki nie może się chyba przyczynić do zacieśnienia stosunków sportowych polsko-węgierskich, toteż należy oczekiwać energicznej interwencji PZPN. Wskazanem zresztą byłoby aby PZPN nie udzielał przez pewien dłuższy czas zezwoleń na zawody z drużynami zagranicznemi klubom, które nie wywiązują się ze swoich zobowiązań.

Polski Związek Piłki Nożnej.

(Komunikat oficjalny)

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 39.

1) a) Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń a w szczególności na podstawie przyznania się gracza Gustawa Mildego z S. S. Union później z Ł. T. S. G., stwierdza się, że tenże osiągnął korzyść materjalną z gry z gry w piłkę nożną przez to, że wzamian za złożone p. Bronisławowi Berudtowi, kierownikowi sekcji piłki nożnej S. S. Siła w Łodzi przyrzeczenie grania w drużynie tegoż stowarzyszenia oraz za wręczenie temuż p. Berudtowi karty zwolnienia z S. S Union na zabezpieczenie dotrzymania danego przyrzeczenia, otrzymał od tegoż p. Berudta pożyczkę w kwocie 400 miljonów marek polskich, wobec czego zgodnie z przepisami FIFA. uznaje się go za gracza zawodowego. Mildemu ubiegać się wolno o przywrócenie praw gracza amatora po dniu 24 października 192) r.

b) Dyskwalifikuje się p. Berudta Bronisława, kierownika sekcji piłki nożnej S. S. Siła w Łodzi na przeciąg 9 miesięcy, za to, że wedle własnych zeznań złożonych w dochodzeniu, udzielił pożyczki w kwocie 400 miljonów marek graczowi Gustawowi Mildemu w tym celu, aby tegoż Mildego pozyskać jako gracza dla drużyny swego towarzystwa.

c) Dyskwalifikuje się p. Arno Dietla, członka S. S. Union w Łodzi, na przeciąg 3 miesięcy za to, że wbrew przepisom wydał graczowi Gustawowi Mildemu zwolnienie, zamiast przesłać je do Sekretarjatu PZPN-u oraz za to, że wydając Mildemu z końcem lutego lub z początkiem marca 1924 r. zwolnienie datowane 28 sierpnia 1924 r., umożliwił temuż popadnięcie w kolizję z przepisami o amatorstwie.

2) a) Znosi się suspenzję gracza Ł. K. S. Antoniego Sledzia zarządzoną tutejszym komunikatem; przeprowadzone bowiem dochodzenia nie wykazały niezbicie, że pobierane przez Sledzia od p. Wiktora Brühla, członka Klubu Turystów, pożyczki w pieniądzach i materjałach odzieżowych miały wiadomy Sledziowi charakter pożyczek wzamian za przyrzeczenie gry w drużynie klubu Turystów, stwierdziły istnienie między Sledziem a tymże p. Brühlem stosunku przyjaźni czy zażyłości, który mógł być dla Sledzia dostatecznym tytułem do przyjmowania pożyczek, wskazują istnienie pewnych czynników, mogących Sledzia skłaniać do wstąpienia do Klubu Turystów, które przez swą naturę uchylają się z pod dochodzeń i orzecznictwa władz sportowych.

b) Dyskwalifikuje się gracza Sledzia Antoniego (Ł. K. S.) dwumiesięczną dyskwalifikacją za podwójne podpisanie karty zgłoszenia.

c) Dyskwalifikuje się p. Wiktora Brühla, członka Klubu Turystów na przeciąg 1 roku za to, że jak sam zeznał, poza pierwszą i drugą pożyczką udzieloną graczowi Sledziowi z przyjaźni, dalszych udzielał mu li tylko w tym celu, aby go pozyskać jako gracza dla Klubu Turystów, jakkolwiek wyraźnie Sledziowi tego nie mówił, że innych członków Klubu Turystów, p. Wahlmana Artura i Piestrzyńskiego Karola skłaniał do udzielania za jego pośrednietwem podarunków czy pożyczek w tym samym celu, przez co winnym się stał przekroczenia przepisu o katpowaniu gracza innego towarzystwa

d) Dyskwalifikuje się p. Artura Wahlmana i p. Piestrzyńskiego Karola, członków Klubu Turystów na przeciąg 9 miesięcy za to, że za namową p. Wiktora Brühla udzielali temu p. Brühlowi pożyczki i materjałów odzieżowych, przeznaczonych dla gracza Antoniego Sledzia w celu pozyskania go jako gracza dla Klubu Turystów, przez co winni się stali przekroczenia przepisu o kaptowaniu gracza innego towarzystwa.

Wnioski Zarządu P. Z. P. N. na Walne Zgromadzenie w dniu 28 lutego 1925.

(Dokończenie).

Wnioski Zarządu PZPN. dotyczące zmiany Postanowień PZPN. odnoszących się do zawodów w ogólności i do zawodów o mistrzostwo w szczególności:

Jeżeli liczba graczy w czasie zawodów jakichkolwiek spadła poniżej ośmiu, zawody mają być i tak dalej prowadzone.

Zawody należy uznać za przegrane 0:3 dla drużyny, która wzbrania się grać pod kierunkiem sędziego zgodnie z przepisami wyznaczonego. Zastąpienie piłki, która w czasie zawodów stała się niezdolną do użytku piłką rezerwową, musi nastąpić w przeciągu najpóźniej 5 minut.

8. O ile protest, co do stanu boiska, piłek, wniesiono sędziemu przed zawodami, ma tenże, choćby nawet przez to termin zawodów musiał uledz zmianie, napisać przed rozpoczęciem zawodów oświadczenie kapitana protestującej drużyny na blankiecie sędziowskim i dać mu do podpisu.

Mistrzostwa okręgowe rozgrywać się będzie, począwszy od roku 1926 przez cały rok, z tego pierwsza serja zawodów ma być rozegraną na wiosnę, druga zaś jesienią. Mistrzostwa zaś miedzyokręgowe mają być rozgrywane i ukończone w roku 1927 w sezonie wiosennym. Jesień r. 1925 ma pozostać wolna od zawodów o mistrzostwo.

Wszystkie zawody, w których bierze udział klub przynależny do PZPN., winny być zgłaszane do właściwej instancji sędziowskiej i prowadzone przez sędziów egzaminowanych.

Wszystkie Towarzystwa przynależne do PZPN. winne są udzielić pomocy odpowiedniej i ochrony sędziemu, prowadzącemu zawody.

Dodaje się do postanowień następujące przepisy dotyczące strony finansowej zawodów pod nazwą:

Postanowienia finansowe.

Część I. (Ogólna).

1) Ze zobowiązań przyjętych lub nałożonych na członków ZOPN. należy bezwarunkowo wywiązać się w oznaczonym terminie.

2) Zarząd ZOPN. rozstrzyga:

I. a) Kwestje sporne pieniężne między członkami Związku. b) Pretensje osób trzecich do członków Związku, o ile zostaną mu przez osoby te do rozpatrzenia oddane.

II. Co do sporów ad I. a), powołanym jest jedyn[ie] Zarząd.

Co do sporów ad I. b), osobom trzecim, a nie członk[om] przysługuje prawo udania się na inną drogę.

3) Rozstrzygnięcia Zarządu w kwestjach pienię[żnych] muszą być wykonane w terminie oznaczonym przez ... Zarząd, w razie nieoznaczenia terminu, do 4 tygodni.

4) Niedotrzymujący terminu zapłaty długu zostaje p[rzez] Zarząd ZOPN-u zawieszony w czynnościach aż do pełnego uiszczenia długu i ukarany grzywną 500 tak[…] sadniczych.

Część II. (Zawody o mistrzostwo).

5) Zawody o mistrzostwo mają odbywać się na następujących zobowiązaniach pieniężnych:

a) albo przeciwnicy jadą do siebie na zawody na koszt własny,

b) albo gospodarz płaci koszta przyjazdu,

c) albo przeciwnicy urządzają zawody na koszt własny.

Przepis w powyższym punkcie wymieniony pod a), ma zastosowanie tylko dla klasy A, pod b) i c) dla klasy A, B i C przepis pod c), tylko dla tych klubów, którzy mają siedzibę w tem samem mieście.

6) Jako koszta przyjazdu na zawody o mistrzostwo, ustanawia się dla wszystkich klubów:

a) przyjazd klasą trzecią pociągu osobowego dla osób 13-tu,

b) djety dzienne 10 zł dla 13-tu osób,

c) hotel.

7) Jako odszkodowanie za prawdopodobny zysk z zawodów, które nie doszły do skutku z winy jednego z przeciwników, ustanawia się dla klasy A od 250—1500 złotych, B 100—300 złotych, C 25—100 złotych.

8) Jeżeli zawody o mistrzostwo, oparte na zobowiązaniach pieniężnych wymienionych w punkcie 6 a), nie dojdą do skutku z winy gospodarza, wówczas ten przeciwnik musi zwrócić interesowanemu:

a) koszta przejazdu koleją (p. 7 a),

b) koszta utrzymania (p. 7 b),

c) koszta hotelu (p. 7 c),

d) odszkodowanie (p. 8).

9) Jeżeli nie dojdą do skutku zawody o mistrzostwo, oparte na zobowiązaniach pieniężnych wymienionych w p. 6 b), z winy jednego z przeciwników, wówczas tenże przeciwnik musi zwrócić interesowanemu:

a) rzeczywiste koszta reklamy i t. p.

b) odszkodowanie (p. 8).

10) Jeżeli zawody o mistrzostwo nie odbędą się wskutek orzeczenia sędziego, że boisko z powodu opadów atmosferycznych nie nadaje się do zawodów o mistrzostwo, a odbędą się natomiast zawody przyjacielskie, w takim wypadku gospodarz ponosi w całości koszta wymienione w punkcie 7, niezależnie od kosztów następnej rozgrywki.

11) Jeżeli boisko gospodarza zostało zdyskwalifikowane tak, że zawody o mistrzostwo muszą odbyć się na boisku innem, a boisko to znajduje się w miejscowości dalej położonej, wtedy właściciel boiska zdyskwalifikowanego musi przeciwnikowi wypłacić różnicę przejazdu koleją.

12) Urządzenie dogrywki idzie na rachunek klubu urządzającego pierwsze niedokończone zawody.

13) Jeżeli zawody o mistrzostwo nie zostaną ukończone wskutek wtargnięcia publiczności na boisko, ryzyko następnej rozgrywki ponosi całkowicie gospodarz zawodów nieukończonych, o ile zostanie uznana przez W. G. i D. konieczność dokończenia tychże.

Część III. (Zawody towarzyskie).

14) Zawody towarzyskie mogą odbywać się tylko na podstawie pisemnych umów.

15) Zawierane umowy muszą posiadać punkty, jasno i niedwuznacznie określające zobowiązania tak względem przeciwnika jak i urządzających zawody. Jeżeli zawody są urządzane przez dwa kluby z trzeciem towarzystwem na koszt wspólny, wtenczas umowa musi jasno określić zobowiązania wspólników względem siebie i przeciwnika. Umowy jednakże nie mogą zawierać żadnych punktów warunkowych.

16) Umowy zawierające punkty warunkowe, w razie zawalenia, uważać będzie Zarząd ZOPN.-u za nieobowiązujące, temsamem nie będą rozpatrywane.

17) Umowy, na podstawie których mają się odbyć zawody towarzyskie, mogą zawierać oprocz ogólnych punktów, związanych z urządzeniem zawodów i przyjazdem przeciwnika, także punkty określające wysokość ryczałtu za przyjazd na zawody i wysokość odszkodowania za zerwanie lub niedotrzymanie umowy.

18) Wysokość odszkodowania za zerwanie lub niedotrzymanie umowy, ustalają interesowane strony przy zawarciu umowy tejże.

19) Umowy mogą zawierać tylko ci członkowie klubów, którzy mają pełnomocnictwa pisemne. Pełnomocnictwa te nawzajem wymienione, muszą być dołączone do umów.

20) Jeżeli niedotrzymanie umowy spowodują przyczyny natury wyższej, jak n. p. strejk kolejowy, uważa się umowę zawartą między interesantami za nieistniejącą, jeżeli jest jednostronną t. zn. jeżeli jedna ze stron nie jest zobowiązaną do dania rewanżowych zawodów. W przeciwnym razie mogą obie strony pertraktować na nowo o nowe terminy.

Inne wnioski Zarządu PZPN.

1) Jako obowiązki klubów wobec ZOPN. uznaje się: Każdy klub ma obowiązek w ciągu trzech dni zgłosić do Sekretarjatu ZOPN.: a) zmianę adresu sekretarjatu b) zmianę adresu boiska i adresu szatni i c) zmianę nazwy towarzystwa.

2) Celem prowadzenia kontroli przewinień graczy oraz członków towarzystw prowadzi się w Związkach księgę kar.

3) Poleca się Związkom okręgowym, poczynienie wszelkich środków w celu zwalczania zakładów na zawodach sportowych i wejście w tym celu w porozumie z Władzami Administracyjnemi.

4) Tworzy się fundusz olimpijski, na rzecz którego będą wpłacały do PZPN. wszystkie kluby doń przynależne 5% brutto od dochodu z zawodów o mistrzostwo, 2½% brutto od dochodu z zawodów towarzyskich, oraz związki okręgowe 25% brutto od dochodu 6 z zawodów międzyokręgowych. Fundusz powyższy, będzie miał za zadanie przygotowania ekskpedycji polskiej drużyny reprezentacyjnej na przyszłą Olimpjadę, przepisy zaś co do ściągania podatku wyda przyszły Zarząd PZPN.

5) W regulaminie obrad Walnego Zgromadzenia PZPN. § 1 ust, 1 wiersz 4, w miejscu 100, należy wstawić słowo 250.

6) Poleca się wszystkim klubom, by w razie ubierania boisk sportowych i trybun w sztandary z okazji uroczystości sportowych n. p. jubileuszy, przyjęcia drużyny zagranicznej, umieszczano w czołowem miejscu chorągiew o barwach państwowych, posiadającą nie mniejsze wymiary, niż umieszczone sztandary o barwach klubu zagranicznego czy klubu miejscowego. Za przestrzeganie powyższych przepisów odpowiedzialne są Zarządy ZOPN.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

(Dalszy ciąg wniosków na Walne Zgromadzenie ze strony 2).

tychczasowem doświadczeniu i praktyce tutejszego Kolegjum Sędziów i Komisji i na wzorach zagranicznych ze szczególnem uwzględnieniem kwestji doboru, szkolenia i wychowania kandydatów sędziowskich (cenzus inteligencji, przymus uczęszczania na kursa sędziowskie przed egzaminem kandydackim). Rewizja dotychczasowego regulaminu odnośnie do punktu zabraniającego kandydatowi, który w przeciągu sześciu miesięcy nie otrzymał legitymacji sędziowskiej, starać się o ponowne przyjęcie na kandydata.

W skład Komisji winien wejść z urzędu prezes KZOPN. i przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny, trzech pozostałych członków wybiera Walne Zebranie KZOPN osobno.

Komisja kończy swą działalność z dniem 30 czerwca i do tego czasu musi przeprowadzić wyżej wymienione zadania, nowy regulamin K. S., jak również i konieczną w tym celu zmianę statutu uchwali Nadzwyczajne Walne Zebranie KZOPN.. zwołane ad hoc na pierwszą niedzielę po dniu 30 czerwca 1925.

3. Walne Zgromadzenie zarządza rozpoczęcie gier mistrzowskich w klasie B dla klubów prowincjonalnych w miesiącu czerwcu.

4. Walne Zebranie unieważnia rozgrywki o mistrzostwo klasy B za rok 1924, ponieważ Zarząd Kolegjum Sędziów faworyzował wybitnie jeden klub przez obsadzanie zawodów sędziami którzy prowadzili je stronniczo na korzyść tego klubu.

(Zarząd KZOPN. przedstawia powyższy wniosek Walnemu Zgromadzeniu do rozstrzygnięcia formalności tegoż z zaznaczeniem, że wpłynął z jednym podpisem).

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpowiedzialny: T. Synowiec. — Wydawca: Gebethner i Wolff.
Drukarnia Sztuka w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.